

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK IV

ŁÓDŹ, NIEDZIELA, DNIA 15 SIERPNI

1948 ROKU

Nr 223 (1148)

Perfidny atak Marshalla na przemysł brytyjski

Nowe, nieoczekiwane warunki „pomocy” — grożą Anglii zamknięciem fabryk i bezrobociem

LONDYN PAP. — Podano do wiadomości że administrator planu Marshalla przesłał do rządów marszałłowskich kwestionariusze, zawierające dodatkowe i nieoczekiwane warunki planu Marshalla.

Kwestionariusze te mają rzekomo na celu uzgodnienie produkcji wszystkich krajów marszałłowskich. W istocie rzeczy jednak chodzi o dalszą ingerencję amerykańską w sprawy wewnętrzne krajów marszałłowskich oraz o dostosowanie planów gospodarczych krajów marszałłowskich do potrzeb amerykańskich.

Wiadomość o treści kwestionariuszy wywołała głębokie zaniepokojenie brytyjskiej opinii publicznej. Podkreśla to konserwatywny „Daily Express”, który pisze: „Amerykanie domagają się dobrowolnych porozumień krajów marszałłowskich w sprawie uzgodnienia produkcji. Kraj, który „dobrowolnie” nie za-

wrze takiego porozumienia do 15 listopada br. nie otrzyma dalszych dolarów.

Analiza kwestionariuszy, przesłanych przez Paula Hoffmana prowadzi do konkluzji, że realizacja warunków planu Marshalla prowadzi musi do klęski i katastrofy.

Dziennik podkreśla, że „uzgodnienie produkcji” w sensie amerykańskim doprowadzić może do zamknięcia fabryk brytyjskich i wzrostu ogonków bezrobotnych przed biurami pośrednictwa pracy.

Od Wielkiej Brytanii, która rozwija obec-

nie swój przemysł tekstylny żądać się będzie aby zredukowała swój eksport w tym dziale. Spowoduje to, że liczba zatrudnionych w przemyśle tekstylnym ulegnie zmniejszeniu. Administrator planu Marshalla może dojść do przekonania, że Wielka Brytania powinna produkować mniej porcelany, aby doprowadzić do „równowagi” między krajami marszałłowskimi. Okazuje się — czytamy w „Daily Express”, że rząd brytyjski ślepo podporządkowuje swą politykę życzeniom administracji marszałłowskiej.

Zjednoczenie partii robotniczych w Bułgarii

SOFIA PAP. — 11 sierpnia w teatrze narodowym w Sofii odbył się uroczysty obchód z okazji dokonanego zjednoczenia partii socjal-demokratycznej i komunistycznej w Bułgarii. Na uroczystość przybyli delegaci centralnych komitetów obydwu partii robotniczych, członkowie prezydium zgromadzenia narodowego oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

W imieniu partii socjal - demokratycznej przemawiał Petko Bogaranow, a w imieniu partii komunistycznej — Ylko Czerwiennow. Obydwaj mówcy podkreślili, jak doniosłe znaczenie posiada zjednoczenie się obydwu partii robotniczych dla zrealizowania jednolitej szeregow robotniczych oraz dla dalszych postępów w walce o socjalizm. Na zebraniu jednomyślnie uchwalona została rezolucja aprobująca zjednoczenie obydwu partii robotniczych, na podstawie programu komunistycznego.

Obchód nadany został przez radio. Tysiące robotników zebrało się na placu przed teatrem, wnosząc okrzyki na cześć dokonanego zjednoczenia dwu partii robotniczych.

Oświadczenie ministra Mołotowa

w sprawie gangsterskiego porwania obywateli radzieckich w USA

MOSKWA PAP. — Jak donosi agencja TASS, dnia 11 sierpnia minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow zaprosił ambasadora Stanów Zjednoczonych Bedell Smitha i złożył mu oświadczenie następującej treści:

„31 lipca miało się udać z Nowego Jorku do Związku Radzieckiego parowcem „Pobieda” szereg obywateli radzieckich, wśród których znajdowali się nauczyciele szkoły radzieckiej w Nowym Jorku Kasjenkina i Samarin z żoną i z trojgiem nieletnich dzieci: Tatjaną, Heleną i Włodzimierzem. Wymienie-

ni obywatele radzieccy nie zgłosili się do chwili odplynięcia parowca, jakkolwiek nabyli uprzednio bilety i oddali na parowiec swe bagaże.

Zasięgnięte informacje wyjaśniły, że wymienionych osób nie było również w mieszkaniach, przy czym Kasjenkina opuściła swe mieszkanie 31 lipca rano, Samarin i jego rodzina — w nocy z 30 na 31 lipca.

Po upływie zaledwie tygodnia od chwili zaginięcia Kasjenkiny, dnia 6 sierpnia konsul na dziecku w Nowym Jorku Łomakin, dzięki przy-

padkowi otrzymał od niej notatkę, w której Kasjenkina doniosła, że znajduje się w okolicach Nowego Jorku w farmie Reed-Farm, należącej do bandyckiej organizacji białogwardzistowskiej, która przyswoiła sobie nazwę „Fundusz Tołstoja”.

W swej notatce Kasjenkina prosiła konsula radzieckiego o ratunek z rąk tej organizacji, która za pomocą wszelkich możliwych pogroźek usiłowała wymusić na niej rezygnację z powrotu do kraju ojczystego i opublikowanie w prasie oświadczenia, wrogiego Związkowi Radzieckiemu.

Po przybyciu na miejsce, wskazane w tym liście, konsul radziecki w Nowym Jorku Istotnie znalazł tam Kasjenkinę, która wyraziła pragnienie niezwłocznego wyjazdu wraz z nim do konsulatu radzieckiego. Mimo to, znajdujący się w farmie bandyci z organizacji „Fundusz Tołstoja” starali się przeszkodzić jej siłą w odjeździe, co im się jednak nie powiodło.

Dnia 7 sierpnia na konferencji prasowej w konsulacie w Nowym Jorku Kasjenkina opowiedziała, jak w ciągu tygodnia była ścigana przez nieznaną jej dotychczas osobników, z których jeden nazywał się doktorem Korzyńskim, drugi zaś — Leo Kostelo, i którzy usiłowali drogą pogroźek i gwałtu skłonić ją do tego, by zrezygnowała z powrotu do kraju. Kostelo posunął się nawet do zastrzyknięcia Kasjenkiny środkiem narkotycznym, widocznym w celu osłabienia jej woli oporu.

31 lipca rano Kasjenkina została porwana przez szofera samochodu, którym przybył do niej w owym dniu wymieniony wyżej Korzyński. Tym to samochodem odwieziono ją na Riverside Drive do mieszkania białogwardzisty Verszinowa, skąd Kasjenkina została skierowana do Reed-Farm.

Podczas pobytu w tej farmie Kasjenkina słyszała od Aleksandry Tołstoja, uczestniczki bandy białogwardzistowskiej, przybierającej miano „Fundusz Tołstoja”, że Samarin z rodziną również znajduje się w pobliżu.

Według doniesień nowojorskiego korespondenta agencji „United Press”, Aleksandra Tołstoja potwierdziła wobec niego fakt udziału swej organizacji w porwaniu Samarina. 10 sierpnia zastępca sekretarza stanu Lovett stwierdził wobec ambasadora radzieckiego w Waszyngtonie, że Samarin został przesłuchany przez federalne biuro śledcze, znajdujące się w ten sposób w kontakcie z organizacją, która porwała Samarina, jego żonę i 3-je dzieci.

W uzupełnieniu oświadczenia, jakie złożył, ambasador radziecki w Waszyngtonie, protestuje z polecenia rządu radzieckiego przeciwko tolerowaniu przez władze Stanów Zjednoczonych wymienionych powyżej przestępczych czynów w stosunku do obywateli radzieckich — Kasjenkiny i Samarina oraz jego rodziny. Rząd radziecki domaga się niezwłocznego uwolnienia Samarina i jego rodziny oraz przekazania ich do czasu skierowania do kraju, do generalnego konsulatu ZSRR w Nowym Jorku, jak również ukarania wszystkich osób, które brały udział w porwaniu obywateli radzieckich.”

Ambasador Bedell Smith przyrzekł, że komunikuje rządowi Stanów Zjednoczonych oświadczenie rządu radzieckiego i zapewnił ministra Mołotowa, iż władze amerykańskie prześledzą ściśle dochodzenia w sprawie łak-tów, przedstawionych w tym oświadczeniu.

Nenni wrócił do Włoch

RZYM PAP. — W dniu 13 bm. wrócił Pietro Nenni do Włoch ze swej podróży po krajach Europy wschodniej.

Bohaterska obrona góry Grammos

RZYM PAP. — Agencja Elefteri Ellada donosi, że na wszystkich frontach zwiększyła się aktywność armii demokratycznej. Na górze Grammos toczą się od 60 dni niezwykłe zaciełe walki. W Tessalii, w Macedonii i na Peloponezie inicjatywa spoczywa w rękach żołnierzy Markosa.

W Tessalii armia demokratyczna odniosła poważny sukces, zajmując miejscowość Kalambaka. Na Peloponezie oddziały demokratyczne wdarły się do miasta Tripolis. W Epirze wojska demokratyczne zwiększyły swój stan posiadania na odcinku Souli i prowadziły walki zaczepne na górze Olimp oraz w rejonie Beles, Nigritas i port Agramas. Armia ateńska straciła 120 żołnierzy i oficerów. Zdobyto wiele cennego sprzętu wojennego.

Koalicja demokratyczna we Włoszech przystępuje do walki z reakcyjnym rządem de Gasperiego

RZYM PAP. Dziennik włoski „Unita” publikuje wywiad z Luigi Longo na temat obrad prezydium bloku ludowo-demokratycznego, w którym podkreśla konieczność utworzenia koalicji demokratycznej, obejmującej wszystkie zdrowe i postępowe siły narodu, celem prowadzenia wspólnej akcji.

Luigi Longo oświadczył: zobowiązania, jakie siły demokratyczne i republikańskie wzięły na siebie, są jasne i każdy rozumie perspektywy jakie one otwierają przed narodem. W ten spo-

sób rozwiązane zostały nadzieje tych, którzy w ostatnich dniach publicznie dawali upust swej radości, że porozumienie między włoskimi siłami demokratycznymi zostanie zerwane i że wspólna walka będzie zaniesiona.

Na zakończenie Longo podkreślił: „Obecnie wszyscy demokraci i socjaliści winni dołożyć starań, aby zobowiązania do wspólnej akcji i projekty koalicji demokratycznej, wytyczone w rezolucji, znalazły całkowite i pełne urzeczywistnienie”

Blum toruje drogę dyktaturze de Gaulle'a

Inspirator faszystowskich dekretów Reynauda i Mocha

PARYŻ PAP. — Dziennik „Humanite” omawia rolę Leona Bluma w utworzeniu nowego reakcyjnego rządu francuskiego i w przyjęciu projektu Reynauda Nazywając Bluma „po ręczyteliem Reynauda” i inspiratorem za sady pełni władzy” — dziennik podkreśla, że i w danym wypadku Blum spełnia rolę obrońcy interesów kapitalistycznych, prowadzących do wyzisku i nędzy szerokich

Projekt gaullistów zmierza w istocie do zredukowania przedstawicielstwa francuskiej klasy robotniczej. Liczba komunistycznych radców republiki, wynosząca obecnie 88 radców mogłaby być tym sfałszowanym sposobem zredukowana do 20-tu.

Za pomocą tej ordynacji wyborczej — pisze „Humanite” — rząd Andre Marie pragnie przekształcić wybory do rady republiki w prawdziwą komedię.

Do projektu Mocha zgłoszono na zgromadzeniu narodowym ponad 100 poprawek. Zapowiada to burzliwą i długotrwałą debatę.



BLUM mas pracujących Francji.

PARYŻ PAP. — W czwartek zgromadzenie narodowe rozpoczęło dyskusję nad projektem ordynacji wyborczej do Rady Republiki, przedstawnym przez Mocha. Sprawozdawcą projektu jest przewodniczący parlamentarnej grupy gaullistowskiej — Giacobi. W postępowych kołach politycznych Paryża podkreśla się reakcyjny charakter projektu, który uprawnia małą część wyborców do wybierania radców republiki. Według projektu, kolegium wyborcze składa się wyłącznie z delegatów wybranych przez rady miejskie. W gminach poniżej 2500 mieszkańców, jeden delegat wypada na 250 mieszkańców. W gminach od 2500 do 60.000 — jeden delegat na 1700 mieszkańców. W Paryżu — jeden delegat wypada na 4360 mieszkańców.

Głosowanie proporcjonalne jest przewidziane jedynie dla trzech departamentów. Obowiązująca dotychczas zasada wyboru części radców republiki przez zgromadzenie narodowe spośród jej członków została zniesiona

Prasa francuska o naradach moskiewskich

PARYŻ PAP. — Dzienniki francuskie w dalszym ciągu omawiają rokowania moskiewskie. Dzienniki prawicowe, jak „Epoque”, „Le Matin”, „Le Pays” wyrażają przekonanie, że rozmowy moskiewskie prędzej czy później zakończą się powodzeniem. Jeżeli nastąpi zerwanie — pisze „Combat” — to będzie ono miało charakter prowizoryczny. Zerwanie rozmów musiałoby być podjęte później.

Dziennik zmuszony jest przyznać, że w Stambule Zjednoczonych szaleje nagonka antykomunistyczna i sroży się psychoza czworgowska, które przybierają formę odraźliwą.

„Humanite” zaznacza, że jedynie rozsądne i odpowiadające Francji rozwiązanie sprawy niemieckiej zawarte jest w deklaracji warszawskiej. Rząd francuski powinien podczas trwania rozmów moskiewskich wysłać propozycję, aby przyszła konferencja w sprawie Niemiec opierała się na deklaracji warszawskiej.

... I NATYCHMIAST PIERWSZY ZAPYTAŁ:
— CZY MÓJ SYN ISTOTNIE ZABIŁ DYREKTORA GLUCKA?
HENNERT MILCZAŁ DYSKRETNIE, UCHYLAJĄC SIĘ W TEN SPOSÓB OD ODPOWIEDZI...

Paul Boncour o Armii Radzieckiej

Bez Moskwy i Stalingradu nie byłoby zwycięstwa nad Hitlerem!

PARYŻ PAP. — Podczas obrad nad budżetem wojskowym w radzie republiki b. premier i minister spraw zagranicznych Paul Boncour, podkreśliwszy, że Francja nie może wzorować się na armii amerykańskiej, oświadczył, że nie waha się powiedzieć, iż Francuzi powinni skierować wzrok w stronę armii radzieckiej. „Choć nie jestem komunistą — powiedział Paul Boncour — nie mogę ukrywać swego podziwu dla radzieckiej armii, która nas wyzwoliła. Nie przeczę, że lądowanie w Normandii było wspaniałą operacją wojskową Anglików i Amerykanów, ale nie było ono możliwe bez zwycięskiego pochodu armii radzieckiej, bez zwycięstwa pod Moskwą i Stalingradem, bez jej 7 milionów poległych i 2 milionów inwalidów wojennych. Armia radziecka pobila armię hitlerowską zarówno ze względów technicznych, jak i dlatego, że użyła ona odpowiednich rezerw. Dzięki selekcji radzieckiej kadry rezerwistów stoją na wysokim poziomie.

Innym powodem wyższości armii radzieckiej jest młody wiek radzieckiego korpusu oficerskiego.

Nawiązując do roli, jaką powinni odgrywać w wojsku byli członkowie francuskiej ar-

mii podziemnej. Paul Boncour zapytał, co uczyniono z oficerami, którzy wyszli z ruchu oporu. Słuszek wobec nich jest często podejrzliwy, a jednocześnie wybiła się kolaboracja.

Szósty dzień obrad

Światowej Konferencji Młodzieży Pracującej

WARSZAWA PAP. — W 6-tym dniu między narodowej konferencji młodzieży pracującej komisje kontynuowały swe prace nad przygotowaniem projektów rezolucji i końcowych uchwał konferencji.

W godzinach popołudniowych delegacje międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej przyjęli byli w KCZZ.

W godzinach wieczornych odbył się dla delegatów pokaz radzieckiego kolorowego filmu pt. „Ballada Syberyjska” oraz dokumentarnego filmu z życia młodzieży bułgarskiej.

Początek plenarnych obrad międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej w dniu 14 bm. wyznaczony został w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego na godzinę 9.30.

Miesiąc odbudowy Warszawy

WARSZAWA PAP. — Wrzesień również i w roku bieżącym będzie w całej Polsce miesiącem odbudowy Warszawy.

Wszystkie komitety: wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne odbudowy Warszawy przygotowują się do wielkiej kampanii zbiorczej. W pracach komitetów odbudowy Warszawy, rozsiadanych w całym kraju, biorą udział najaktywniejsi działacze społeczni.

Z drobnych składek wpłacanych do Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy (SPOS) przez mieszkańców wsi, miasteczek, osiedli i miast urosła już suma przeszło 2 miliardów złotych.

Całokształtem prac odbudowy stolicy kieruje Naczelna Rada Odbudowy Warszawy.

Z sum wpłacanych przez społeczeństwo w roku 1948 powstają m. in. niżej wymienione obiekty odbudowy:

Trasa Wschód — Zachód (od wiaduktu kolejowego przy ul. Radzywińskiej do Wolskiej przy Miłnarskiej — długość 6,2 km.) z mostem Śląsko — Dąbrowskim (na filarach dawnego mostu Kierbedzia) i tunelem pod Pl. Zamkowym — największe dzieło urbanistyczne w powojennej Europie.

Przedłużenie Marszałkowskiej na północ od wiaduktu Żoliborskiego i przebiecie na południu nowej trasy do zbiegu z ul. Puławską z ominięciem Pl. Zbawiciela i Pl. Unii Lubelskiej. Na skrzyżowaniu z Alejami Jerozolimskimi rozbudowana Marszałkowska przebiegać będzie łagodnym wiaduktem, co umożliwi jednoczesny ruch kołowy w obu kierunkach.

Odbudowa Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata.

Odbudowa osi Saskiej (Plac Zwycięstwa — Plac Żelaznej Bramy) łącznie z gmachami teatrów na Pl. Teatralnym itd.

Po wybuchu w Latrun

LONDYN PAP. — Przedstawiciel ONZ oświadczył w Haifie, że wysadzenie w powietrze stacji pomp w Latrun jest wypadkiem w najwyższym stopniu poważnym, o którym zawiadomiono już Radę Bezpieczeństwa jako o naruszeniu rozejmu przez Arabów. Stacja ta, która znajdowała się na terenie kontrolowanym przez Legion Arabski została całkowicie zniszczona.

Grupa obserwatorów ONZ przeprowadziła dochodzenie na miejscu wybuchu. Dowódca brytyjski Legionu Arabskiego na obszarze Latrun major Locket został wezwany do udzielenia informacji.

Bernadotte oświadczył ministrowi spraw zagranicznych Izraela — Shertokowi, że zdziwił się na zmianę linii granicznej na obszarze Latrun.

Strajk generalny na Cyprze

LONDYN PAP. — Jak donoszą z Nikosii, tamtejsza federacja związków zawodowych proklamowała 24-godzinny strajk generalny na znak protestu przeciwko odezwie gubernatora, lorda Winstera, który zawiadomił ludność Cypru, że zgromadzenie narodowe tej wyspy zwołane dla rozpatrzenia propozycji w sprawie konstytucji, zostaje rozwiązane.

Na wiecach w Nikosii i innych miastach Cypru manifestowano przeciwko stanowisku lorda Winstera. Manifestanci wznosili okrzyki na rzecz rządu autonomicznego.

Katastrofa kolejowa pod Milanówkiem

Pociąg towarowy zatarasował tory. — Dwie osoby ranne

WARSZAWA PAP. — Dnia 13 sierpnia o godzinie 3-iej nad ranem na wagony przetaczane ze stacji Grodzisk w kierunku Milanówka najechał pociąg towarowy, jadący z Milanówka w kierunku Grodziska. Wskutek zderzenia nastąpiło wykołowanie kilkunastu wagonów pociągu towarowego. Część wykołowanych wagonów przechyliła się w stronę sąsiedniego toru, a biegnący równocześnie po tym torze inny pociąg towarowy zczepił o wystające wagony, co spowodowało wykołowanie jeszcze kilku dalszych wagonów. W wyniku zderzenia dwie osoby odniosły rany.

Na miejsce wypadku władze kolejowe wysłały natychmiast pociągi ratunkowe oraz

dźwigi do usunięcia przeszkód na torze. Rannych odwieziono do szpitala.

Przybyła komisja techniczna z ramienia Ministerstwa Komunikacji i Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie oraz prokurator, w celu zbadania przyczyny wypadku.

Do czasu usunięcia przeszkód powstałych na torze, ruch podmiejski na odcinku Milanówek — Grodzisk odbywa się z przesiadaniem. W związku z przejściowymi trudnościami w ruchu pasażerskim warszawskie koleje dojazdowe zwiększyły ilość pociągów. Pociągi dalekobieżne zostały skierowane przez Łowicz do Warszawy.

Bunt w armii burmańskiej

NOWY JORK PAP. — Jak wynika z depesz Associated Press z Rangun, batalion żołnierzy w pełnym uzbrojeniu przeszedł na stronę partyzantów, prowadzących walkę zbrojną z rządem Burmy.

Żołnierze udali się na 26 samochodach ciężarowych do okęgów, zajętych przez powstańców. Po drodze samochody te były bombardowane przez samoloty rządowe.

Należy zaznaczyć, że armia rządu burmańskiego jest kontrolowana przez oficerów brytyjskich. Okazało się, że również w pobliżu Rangun zbuntowało się 350 żołnierzy, którzy wezwali inne oddziały rządowe do obalenia obecnego rządu burmańskiego. Doszło do walk w wyniku których zbuntowani żołnierze wycofali się do miejscowości Prone, położonej w odległości 160 mil na północ od Rangun.

Wzrost produkcji stali w Czechosłowacji

PRAGA PAP. — Przemysł metalurgiczny Czechosłowacji w dziedzinie produkcji stali w lipcu wykonał plan w 112,81 proc. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły zakłady im. marszałka Koniewa, gdzie robotnicy przekroczyli normę produkcyjną o 61,45 proc.



„Wieś“, obca wsi

W jednym z numerów „Kuriera Popularnego”, organu PPS wychodzącego w Łodzi, ukazał się reportaż na temat życia średniozamożnego chłopca i jego poglądów na spółdzielczość produkcyjną na wsi. Stwierdzono tam, że już obecnie wielu biednych i średniozamożnych chłopów pozytywnie odnosi się do sprawy spółdzielczości produkcyjnej na wsi i wyraża swoją solidarność z uchwałami Komitetu Centralnego PPR i Aktywu Centralnego PPS.

Tygodnik „Wieś”, wydawany przez spółdzielnię „Czytelnik” w rubryce „Fakty i zdania” pozwala sobie na oszczerczy wypad przeciw „Kurierowi Popularnemu”, twierdząc, że ten ostatni rzekomo omawia sprawę zbyt sielankowo i że stan przedstawiony w reportażu „Kuriera” jest rzekomo

identyczny ze stanem w relacji Tito. Tam też chłopci gwałtem PODOBNO domagają się spółdzielczej produkcji.

W rubryce „Na odlew” w ostatnim numerze „Kuriera” znajdujemy słuszną odpowiedź dla „Wsi”. Między innymi czytamy tam: „Insynuacje „Wsi” są prowokacyjne, ponieważ zarzuca nam poglądy, których nie wypowiedzieliśmy, a które dziś słusznie są przedmiotem ataku ze strony partii robotniczych i komunistycznych. Gdzież to autor napastliwej notatki z „Wsi” wyczytał w naszym reportażu, że już dziś „wszystcy chłopcy, bez względu na ich stan majątkowy, razem z księżmi i z byłymi właścicielami łowarków chcą zakładać spontaniczne spółdzielnie produkcyjne”. Któż to jest skłonny nie doceniać akcji

wychowawczej i walki klasowej, jaka się na wsi toczy?

Reportaż umieszczony w naszym piśmie nie jest wypowiedzią „pana dziennikarza”, który przypadkowo znalazł się na wsi i mówi o niej jak ślepy o kolorach. Wielu z nas posiada normalne kontakty z chłopami, ponieważ są to po prostu nasi ojcowie, czy bracia.

Natomiast „pan literat” popełnia zasadniczy błąd twierdząc, że nie ma dziś chłopów, którym odpowiada spółdzielcza gospodarka, że dopiero akcja wychowawcza zdoła ten stan zmienić. Tacy chłopcy — drogi panie — są, ba, byli już w 1936 i w późniejszych latach. Mogłoby zacytować wiele wypowiedzi zawartych w pismach chłopskich, potwierdzających tę prawdę. Mówi o niej „Zaonanie”, „Życie gromadzkie”, program „Młodej Polski Ludowej”, program PPS — lewicy („Stapiczycy”). A dziś? Czy byłby do pomysłenia fakt, aby partie robotnicze wystąpiły z problemem uspołecznienia produkcji wiejskiej bez oparcia organizacyjnego wśród biedoty chłopskiej i wśród dużej części średniorolnych chłopów. Przecież walka klasowa na wsi jest prowadzona właśnie przez sprzymierzone robotnicze, przez tego, którego interesowi odpowiada sojusz robotniczo-chłopski.

Do słusznej tej odpowiedzi udzielonej „Wsi” dodamy, że notatka tego pisma świadczy o tym, jak bardzo czytelnikowska „Wieś” daleka jest od wsi. K. Z.

W. Grossman

ZYCIE

Soli pożycz od Dmitrjewny. Ale pilnuj, żeby koza nie uciekła. Niemcy ją złapią. Każdą zachwiała się, Maria straciwszy równowagę uchwyciła się krawędzi, a Baśka Zotowa objęła ją za grubą talię. „Co ty tam masz za pazuchę?” — zapytała zdziwiona. Maria nie odpowiadając jej, rzekła gniewnie do niemieckiego frajtra:

— No, nie ma co po próżnicy serce drażnić, posadziliście, to opuszczajcie, no!

I frajter, jakby rozumiejąc, dał hasło żołnierzom. Każdą posła na dół. Ze trzy razy uderzyła się mocno o porośnięte ciemną zielenią obszycie drewniane tak, że aż wszyscy zwalili się z nóg. Ale potem poszła równo, wilgoć i mrok ogarnęły ludzi, mdły płomień lampki benzynowej oświetlił przegniłe obszycie szyby, lśniąca woda ściekała po nim bez szumu. Szyb zionął wilgocią, im niżej opuszczała się każdą, tym straszniej i zimniej robiło się na duszy.

Kobiety milczały. Oderwały się nagle od wszystkiego, co było dla nich drogą i bliskie, szum głosów, płacz i zawodzenie jeszcze brzmiały im w uszach, a już ogarnęła ich groźna cisza czarnego podziemia, ujarzmiła ich mózgi i serca. I nagle w tej samej chwili wszystkim im przyszła na myśl ludźcie, którzy już trzecią dobę siedzą tam, w głębi, w mroku... O czym oni myślą? Co czują? Na co czekają, na co liczą? Czy są młodzi, czy starzy? Kogo wspominają? Kogo oplakują! Skąd czerpią siły do życia? Stary oświetlił lampką biały, płaski kamień, wmurowany między dwiema belkami

i rzekł: „Od tego kamienia trzydzieści sześć metrów do podszycia, tu pierwszy poziom. Zawołajcie wy, kobiety, bo inaczej chłopcy pozabiją nas”. I baby krzyknęły:

— Chłopcy, nie bójcie się, baby jadą! — ryknęła Basia.

— Swoi, swoi, Rosjanie, swoi! — zawołała Niuszka.

A Maria pochwyciła przeciągle:

— Słyszycie, chłopcy, nie strzelajcie! Chłopcy, nie strzelajcie!

ROZDZIAŁ DRUGI

Na podszyciu spotkali ich dwaj wartownicy z automatami, każdy miał u pasa po dwaście granatów ręcznych. Oglądali kobiety i starego, boleśnie mrużąc oczy od nikłego światła lampki benzynowej, zasłaniając oczy ręką, odwracali się. Żółty języczek płomienia, wielkości niemowlęcego paluszka, osłonięty gęstą siatką metalową, osiepał ich, jak młode, letnie słońce.

Jeden z nich chciał pomóc Marii wydostać się z kadzi, podsunął jej ramię, żeby się na nim oparła. Ale widać nie obliczył swoich sił, bo kiedy Maria Moisiejewa oparła się o nie dłoń, stracił nagle równowagę i upadł. Drugi wartownik roześmiał się i rzekł:

— Ech ty, Iwanie!

Nie można było zrozumieć, czy są młodzi, czy starzy, twarze mieli zarosnięte, mówili powoli, ruchy mieli ostrożne, jak niewidomi.

— Do jedzenia nic nie macie, kobiety? — zapytał ten, który pomagał niezręcznie Marii.

Drugi od razu przerwał:

— A jeżeli nawet mają, oddadzą towarzyszowi Kosticynowi, on już sam podzieli.

Kobiety przyglądały się im w milczeniu. Stary podnosząc lampkę, oświetlał wysoki strop podszycia.

— Niezgorzej się trzyma — mruknął — daj Boże zdrowia, rzetelnie budowali.

Jeden z wartowników pozostał przy szybie, drugi poszedł z kobietami, by odprowadzić je do dowódcy.

— Gdzieście się tu rozmieścili? — zapytał stary.

— O tam, za bramą, na prawo, na dole korytarz, tam właśnie siedzimy.

Alboż to brama? — rzekł zdumiony Kozłow. — Przecież to są drzwi powietrzne. Na pierwszej pochylni...

Wartownik szedł obok niego, kobiety szły za nimi.

Kilka kroków od drzwi powietrznych stały dwa karabiny maszynowe, z lufami zwróconymi w stronę podszycia. Gdy przeszli kilka metrów, stary uniósł lampkę do góry i zapytał:

— Śpią, czy co?

Wartownik odpowiedział spokojnie i powoli:

— Nie, to są zmarli.

Stary oświetlił lampką ciała czerwonoarmistów w płaszczach i bluzach. Głowy ludzi, piersi, ramiona i ręce były obwiązane bandażami i szmatami, zrudziały od starej, zeschłej krwi. Leżeli jeden obok drugiego, ciasno przytuleni do siebie, jak gdy-

by się grzali. Niektórzy mieli na nogach buciki z wylazłymi końcami onuc, dwaj byli w watachach, dwaj w butach, jeden — boso. Oczy ich zapadły, twarze porosły szorstą skórą.

— Boże — cicho mówiły kobiety, patrząc na nieboszczyków i żegnając się znakiem krzyża.

— Chodźmy, nie ma co stać — rzekł wartownik.

Ale kobiety i stary wciąż jeszcze patrzyli na trupy, wchłaniając z przerażeniem zapach, bijący od nich. Potem poszli dalej. Zza węgla głównego chodnika rozległ się cichy jęk.

— To niby ty? — zapytał stary.

— Nie to nasz szpital, — odparł wartownik.

Na deskach i zerwanych drzwiach wentylacyjnych leżeli trzej ranni. Przy nich stał czerwonoarmista i podawał jednemu do ust menażkę z wodą.

Dwaj leżeli całkiem nieruchomo, nie stękał, stary poświecił na nich lampką. Czerwonoarmista z menażką zapytał:

— Skąd, co za jedni? — I pochwyciwszy naprężone spojrzenie kobiet, zwrócone na nieruchomo leżących ludzi, dodał tonem uspokajającym: — Szybko umrą, za jakie dwie godziny.

Ranny, który pił wodę, rzekł cicho:

— Matko, gdyby tak sosu z kapusty kiszzonej...

— Przecież myśny delegacja — rzekła Barbara Zotowa.

— Jaka delegacja, od Niemców niby? — zapytał sanitariusz.

— Dobrze, dobrze — przerwał wartownik, dowódcę wszystko opowiecie.

a. d. r.



Węgiel dostali kumotrowie

Na początku czerwca Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Skomlinie otrzymała około 600 metrów węgla w ramach akcji dla wsi. Kierownik Spółdzielni poroził węgla kumotrom, oczywiście tym najbogatszym.

W sprawie tej przesłany został meldunek do Powiatowego Związku Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Wieluniu, ale jak dotychczas bez skutku.

Sądzą, że wypadek taki nie może ująć bezkarnie i odpowiednio czynnik winny się tym zająć.

Stały czytelnik

Nawozy należą się wszystkim

Dziwnie są doprawdy praktyki kierownika Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Szenkielowie, gm. Konopnica. Otrzymał ostatnio transport nawozów do rozpraszania między gospodarzy celowo pominął wszystkich członków Związku Samopomocy Chłopskiej rozdziałając je w dodatku tylko w Szenkielowie z pominięciem innych wsi.

Nie wiemy czym się kierował kierownik spółdzielni, faktem jednakże jest, iż tym postępowaniem podważył zaufanie chłopów do spółdzielni.

Sądzymy, że wypadkiem tym winny zająć się odpowiednie władze nadzorcze.

Czytelnik
Szenkielów, gm. Konopnica
powiat wieluński

Chcemy kredytów na budowę silosów

Jak mi wiadomo, Samopomoc Chłopska prowadzi szeroką kampanię propagandową za budowę silosów na wsi. W tym celu buduje się w niektórych wsiach okazowe silosy, które mają zaagitować innych do wznoszenia takich na własny koszt.

W naszej wsi spora ilość gospodarzy chciałaby zbudować sobie silosy, ale brak im funduszy. Gdybyśmy otrzymali jakieś pożyczki to moglibyśmy sobie takie silosy pobrać. Ja osobiście to sobie sam buduję na własny koszt, choć po prawdzie to mi ciężko idzie, ale innym to jeszcze trudniej.

Prosiłbym bardzo o odpowiedź na łamach „Głosu Chłopińskiego”.

Rygas — wieś Kamionka

Bogacze wykręcają się od płacenia podatku

Powiat kutnowski jest na ostatnim miejscu w akcji płacenia podatku gruntowego i składek oszczędnościowych rolnictwa

Województwo łódzkie uzyskało na dzień 1. 8. br. 48 procent wpływów z tytułu 1-szej raty Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa, a mianowicie: na pierwszym miejscu kroczy powiat sieradzki mając uzyskane 72 procent, na drugim miejscu powiat skierniewicki — 70,4 procent, na trzecim — powiat opoczyński — 69,1 procent, na czwartym — powiat radomszczański — 62,5 procent, dalej powiat brzeziński — 56,4 procent, powiat łowicki — 55 procent, powiat łęczycki — 53,5 procent, powiat rawski — 50 procent, powiat wieluński — 39 procent, powiat konecki — 37,4 procent, powiat piotrkowski — 27,9 procent, kończy powiat kutnowski — zaledwie 20,4 procent.

Nieco odmiennie przedstawia się sprawa wpływów z tytułu pierwszej raty podatku gruntowego. Na pierwszym miejscu znajduje się powiat wieluński, który uzyskał 97,6 procent, na drugim miejscu powiat skierniewicki — 87,5 procent, na trzecim, powiat sieradzki — 84,5 procent — dalej brzeziński — 81,8 procent, łódzki — 81,1 procent, łaski — 80,5 procent, rawski — 76,4 procent, radomszczański — 75,5 procent, konecki — 72,6 procent, łęczycki — 70,9 procent, powiat opoczyński — 67,6 procent i znów na końcu powiat kutnowski — 62,1 procent.

Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego na terenie tego samego województwa podejście do zagadnienia podatkowego jest tak niejednolite, dlaczego samorządy, dla których podatek gruntowy jest dzisiaj jedynym właściwym źródłem

dochodów, nie może, względnie, nie potrafi z należytą energią wyegzekwować należności podatkowych, względnie składek na rzecz Społecznego Funduszu Oszczędnościowego.

Należy podkreślić z całą stanowczością, że działa tutaj zły przykład, idący z góry. Jak może zapłacić podatek lub składki na rzecz Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa podatnik średniozamożny, jeżeli wójt gminy, sekretarz, członek gminnej rady narodowej lub gminny delegat społeczny, a więc ludzie posiadający oprócz dochodu z gospodarstwa rolnego również uposażenie ze Skarbu Państwa lub samorządu do dnia dzisiejszego nie zapłacili zaległości.

Z drugiej zaś strony — przewidująca konsekwentna polityka gospodarza starosty powiatowego, który nie traktuje tego zagadnienia jako „zło konieczne”, lecz rozumie i docenia plan gospodarzy rządu na odcinku wiejskim, stawia sprawę podatku i składek oszczędnościowych w sposób należyty. Są starostowie, którzy nawet w czasie urlopu wy-poczynkowego objeżdżają teren powiatu, kontrolując akcję poboru podatku oraz ściągania składek oszczędnościowych, którzy własnym przykładem potrafią ożywić senny aparat administracyjny. W przeciwnym razie do tego typu starostów spotykamy urzędników, którzy ograniczają się tylko do przekazania swych obowiązków z tego tytułu powiatowemu pełnomocnikowi.

Ostatnim wreszcie powodem obecnego stanu

rzeczy jest fakt, że aczkolwiek przeobrażenia społeczne jakie dokonały się na wsi polskiej w wielkiej mierze złagodziły nędzę na wsi, nędzę bezrolnych i małorolnych chłopów, a także złagodziły trudności średniorolnego chłopstwa, nie zlikwidowały kapitalistów wiejskich. W rękach bogatych chłopów znajduje się dzisiaj około 15 procent wszystkich gospodarstw rolnych, a bogacz wiejski stale szuka i wynajduje nowe formy i sposoby nie płacenia podatków i składek oszczędnościowych. Kontrola przeprowadzona w terenie wykazała, że 90 procent podań o zwolnienie lub zmniejszenie podatku lub składek oszczędnościowych, to podania rolników najbogatszych w gromadzie.

Te machinacje bogaczy, zajmujących często stanowiska wójtów i sołtysów, są zresztą nie pierwszymi przejawami działalności wrogów pracującego chłopstwa: są to ci sami szkodnicy na których szereg gromad skarży się, że w sposób niezgodny z intencjami Rządu dokonali wymiaru podatku gruntowego, najdotkliwiej obciążając w tych gromadach chłopstwo pracujące, a omijając bogaczy wiejskich.

Pomijam szereg przyczyn mniejszej wagi, ale uważam, że podana wyżej dostatecznie obrazują powody dotychczasowego stanu rzeczy, który nadal nie może być tolerowany. Dobry tegoroczny urodzaj i zapewnienie możliwie wysokich cen zboża dają możliwość całkowitego uregulowania zaległości podatkowych i składek oszczędnościowych rolnictwa. Pamiętajmy, że państwowa polityka cen na zboże jest jednym z środków pomocy dla rolnictwa, dla którego również Rząd otworzył kredyt inwestycyjny przez Bank Gospodarstwa Krajowego, w ramach Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa. Jeśli zatem wieś chce korzystać z planu pomocy dla wsi, musi swoje zobowiązania z tytułu podatku gruntowego jak i składki oszczędnościowe całkowicie uregulować.

Podatnik nie będzie zmuszony płacić wysokich podatków za zwłokę i kosztów egzekucyjnych, a Skarb Państwa i samorząd otrzymają środki na wykonanie planu gospodarczego dla wsi.

W zakończeniu słów kilka o niektórych majątkach: Państwowych Nieruchomości Ziemi, Hodowli Roslin, ośrodkach kultury rolnej, szkołach rolniczych i t. p., które w wielu wypadkach posiadają poważne zadłużenia z tytułu podatku gruntowego, a co bardzo ujemnie odbija się na funduszach i planowaniu zarządów gmin. Otóż administratorzy tych majątków, muszą w pierwszym rzędzie uregulować zaległości z tego tytułu, niezapłacenie których grozi im egzekucja, pamiętając, że są pod krytycznym ostrzałem opinii podatników całej gminy.

E. T.

Kredyty na jesienną akcję siewną

Nowa pomoc państwa dla małych i średniorolnych gospodarzy

Na akcję siewną w sezonie jesiennym br. przewidziana jest finansowa pomoc Państwa w wysokości 1.450 mil. zł. kredytów na orki nawozy pomocnicze i nasiona. Z tej sumy na Ziemiach Dawnych rolnicy korzystają będą z następujących kredytów:

- 1) na kupno nasion i orkę — 395 mil. kredytu krótkoterminowego. Kredyt ten udzielany będzie przede wszystkim drobnym i średnim rolnikom. Na jedno gospodarstwo może być udzielony kredyt do wysokości 20 tys. zł.;
- 2) na kupno nasion kwalifikowanych — 55 mil. zł., z których przede wszystkim ko-

rzystać mogą rolnicy, należący do Bloków Na siewnych.

3) Na kupno nawozów sztucznych przewidziany jest w sezonie jesiennym kredyt w wysokości 350 mil. zł. Kredyt ten jest krótkoterminowy. Wysokość indywidualnej pożyczki nie może przekraczać 15 tys. zł. Kredyty nawozowe będą udzielane przede wszystkim drobnym i średnim rolnikom.

O udzieleniu bliższych informacji korzystania z kredytów, należy zwracać się do instruktorów gminnych, powiatowych i gminnych oddziałów Związków Samopomocy Chłopskiej oraz terenowych i powiatowych Kas Komunalnych.

Kumoterstwo w gminie Ossa

Zamożni gospodarze nie udzielali pomocy sąsiedzkiej

Nie pierwszy raz piszemy na łamach „Głosu Chłopińskiego” o pomocy sąsiedzkiej, która należy do jednych akcji niesienia pomocy małorolnemu oraz rolnikowi nieposiadającemu sprzętów. Nasze artykuły nie pozostały bez echa. Napływają do naszej redakcji stale meldunki ze wsi, listy czytelników, opisujące realizowanie na swych wsiach pomocy sąsiedzkiej. Są wśród nich fakty zasługujące na pochwałę, są też i to niestety, w większości wypadki godne napiętnowania.

Ostatnio otrzymaliśmy ze wsi Brudzewice, pow. Opoczno list, w którym rolnicy pragną również o pomocy sąsiedzkiej w swej wsi napisać. Jakież ta pomoc wygląda?

Jak do wszystkich wsi województwa, tak i do Brudzewic, gm. Ossa dotarł dekret o pomocy sąsiedzkiej. Pomoc w Brudzewicach małorolnym okazała się nieodzowną. We wsi jest dużo małorolnych bez sprzętów, we wsi znajduje się wiele wdów, lecz w Brudzewicach są również i bogaci. Panujące jednak w gminie kumoterstwo przyczyniło się do tego, iż najbogatsi gospodarze zupełnie nie świadczą pomocy sąsiedzkiej, bo nie otrzymali nakazu o jej udzielaniu z gminy.

A gdy pytano ich — dlaczego dobrowolnie nie przyjdą z pomocą małorolnym, oświadczyli, że nie chcą no i basta! Interes i kumoterstwo w gm. Ossa przyszyły z pomocą Żakowi Andrzejowi, mającemu 22 ha ziemi, Badurze Leonowi, posiadającemu 18 ha, Kowalikowi Adamowi — 14 ha, Szczepańskiemu Bolesławowi — 12 ha, świerzowie Franciszkowi — 12 ha.

Poco oni mieli dawać pomoc, kiedy są jeszcze we wsi tacy jak sekretarz Gminnego Koła PPR tow. Pająk Józef, małorolny, który z własnej woli, samorzutnie i bezinteresownie

przyszedł z pomocą sąsiedzką biednym aż w dwumastu wypadkach. Tak piszą małorolni z Brudzewic.

Jest to wystarczającym dowodem jak pracuje Zarząd Gminy Ossa i Gminna Rada Narodowa. Na zmaganie się małorolnych z trudnościami sprzętowymi patrzają oni wraz z bogatym kumotrem z uśmiechem, ukrywając dekret o pomocy sąsiedzkiej w szufladzie biurka gminnego.

Ze podobne wypadki mają miejsce, dowodzi to braku kontroli ze strony Powiatowej Rady

Narodowej i Starostwa. To co miało miejsce w Brudzewicach przy wykonywaniu pomocy sąsiedzkiej jest wypadkiem wprost niedopuszczalnym.

Winni popierania bogacza i popierający go właśnie za nie udzielenie pomocy sąsiedzkiej w okresie najgorętszych prac, muszą być pociągnięci do odpowiedzialności.

Wierzymy, że kumoterstwo w gminie Ossa szybko zostanie usunięte, dzięki interwencji Powiatowej Rady Narodowej i Starostwa. (Szew)

SP na wsi przy pracy



Junacy hufca wiejskiego, „Służba Polska”, z gminy Starzenice w powiecie wieluńskim, we wsi Sieniec wykopaliby rów melioracyjny o długości 120 metrów podczas akcji trzydniowej.

Na zdjęciach widzimy dzielnych junaków podczas pracy i odpoczynku.



Miliony w śmietniku

W ciągu ubiegłego miesiąca centrala odpadków użytkowych zebrała w samych tylko warszawskich śmietnikach i wysypiskach 798 ton makulatury, 102 tony szmat i około 300 ton szluczki, kości i butelek. Wartość zebranych odpadków wynosi ponad 12 milionów złotych. Za surowce trzeba płacić drogimi dewizami, a odbudowujący się kraj fabryki, prześcigające się w przekraczaniu norm — potrzebują wiele surowców. Sięgnęliśmy zatem do śmietników. I znaleźliśmy tam istne skarby.

Przed wojną oszczędność nie należała do naszych zalet. Mieliśmy zawsze opinię narodu raczej rozrzutnego, o „szerokiej naturze” i „szerokim geście”. Toteż prawdziwe skarby marnowały się po naszych śmietnikach, a my... sprowadzaliśmy szmaty i makulaturę z zagranicy.

Słuszna polityka naszych władz potrafiła obudzić w społeczeństwie zrozumienie dla konieczności oszczędzania konieczności podjęcia intensywnej walki z marnotrawstwem.

W zakładach przemysłowych i biurach pracownicy przystąpili do racjonalnego, jak najbardziej ekonomicznego użytkowania powierzonych im surowców, materiałów biurowych itp. przysparzając w ten sposób państwu milionowych oszczędności.

Wielką pomocą jest tu również wynalazczość robotników, pozwalająca na oszczędniejsze gospodarowanie paliwem, smarami itp.

Walka z marnotrawstwem surowcowym, korzystanie ze „skarbów w śmietniku” również zatacza coraz szersze kręgi. Powstały specjalne zbiornice odpadków, do akcji zbiórkowej wciągnięta została młodzież i trzeba stwierdzić że osiągamy w tej dziedzinie coraz lepsze rezultaty.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Zenobiusz Kwiatkowski. Działoszyn, powiat wieluński.

Jeżeli myślicie poważnie o uzyskaniu zawodowych kwalifikacji dziennikarskich, radzimy Wam zgłosić się do naszej Redakcji wraz z zaświadczeniami, dokładnym życiorysem oraz charakterystykami.

Dr. med. Stefan Bagiński
 Profesor Uniwersytetu Łódzkiego

Nasz dział naukowy

DZIWIWY CIAŁA LUDZKIEGO

Znany amerykański uczone Carrel napisał przed kilkunastu laty książkę pod tytułem: „Człowiek istota nieznaną”. Po przeczytaniu której, uświadomiamy sobie, że tak pod względem fizycznym jak i duchowym w rzeczywistości człowiek jest „istotą nieznaną”, bowiem niewiele jest osób takich, które by mogły z całą pewnością twierdzić, że tak budowa jak psychika człowieka są im dokładnie znane. Wiele dziwów, wprost cudownych zjawisk, stanów znajdujemy w ustroju ludzkim, stanów, które dostrzega i rozumie wnikliwy jedynie badacz, który życie poświęcił dziełu zgłębiania tajemnic budowy organizmu a w szczególności organizmu ludzkiego. Postaramy się w kilkunastu krótkich i przystępnych artykułach przedstawić miano na ogół znane cudowne tajemnice budowy ciała ludzkiego.

Krew

W dzisiejszym odcinku poznamy tajemnice budowy krwi oraz jej znaczenie życiowe.

Krew! Któż z nas nie zna krwi? Najmniej oświecony osobnik wie, że krew jest to czerwona ciecz wypływająca z rany i krążąca w naczyniach krwionośnych pospolicie lecz niesłusznie nazywanym żyłami. Na tym ograniczają się przeważnie wiadomości dotyczące krwi. Natomiast głębszy i bardziej szczegółowy rozbiór budowy krwi odkryje nam nieoczekiwane, wprost nieprawdopodobne tajemnice, graficznie z właściwymi dziwami. Krew, jak wiadomo, składa się z płynnego osocza i zawieszonych w nim krwinek czerwonych oraz w mniejszej ilości białych.

Pod mikroskopem widzimy, że kropla krwi jest zbudowana z olbrzymiej ilości krążków, dzięki swej barwie zwanych czerwonymi krwinkami. Pomiędzy nimi gdzieś występują krążki większe i bezbarwne, tak zwane krwinki białe.

W sposób prosty można obliczyć ilość czerwonych krwinek w 1 milimetrze sześciennym, to jest w jednej milionowej części litra. Służą do tego specjalne szkiełka z subtelną podziałką i wlepieniem. Dając na takie szkiełko kroplę rozcieńzonej specjalnym płynem krwi i pokrywając drugim cienkim szkiełkiem, bez większego trudu w ciągu kilkunastu minut możemy określić ilość czerwonych krwinek w danej krwi. Mianowicie wiedząc jaką jest objętość krwi na 4 lub 16 podziałkach szkiełka, względnie rozcieńczenie zwykłym rachunkiem określamy ilość krwinek.

Oczywiste, że szkiełko, jak również mieszadło do rozcieńczenia wymagają dokładnego wykonania i precyzji, lecz trudności te zostały obecnie pokonane, bowiem istnieją specjalne maszyny, które odpowiednio kalibrują szkiełka bądź mieszadła. Naporczy rzeczy wprost nieprawdopodobne przy użyciu odpowiednich maszyn, bądź aparatów stają się proste i łatwo wykonalne.

W ten sposób ustalono, że w jednym milimetrze sześciennym krwi znajduje się u mężczyzn 5 milionów, zaś u kobiet 4 i pół miliona czerwonych krwinek. I teraz rozważmy, ile jest dziw!

Ilość krwi przeciętnego człowieka określa się na 5 litrów, czyli innymi słowami na 5 milionów milimetrów sześciennych. Prosty rachunek poucza nas, że w takiej ilości krwi znajduje się olbrzymia ilość czerwonych krwinek, nie mniej nie więcej tylko 25 bilionów to jest 25 milionów milionów, lub z dwunastoma zerami wygląda ta cyfra tak: 25.000.000.000.000.

Jest to tak olbrzymia ilość, że gdybyśmy zamierzali ją policzyć, licząc tylko jedną krwinkę na sekundę, to trzeba by na to żyć tylko jeden milion lat bez mała. Są to sprawy nieosiągalne dla zwykłego człowieka, który nie umie posługiwać się różnymi aparatami naukowymi.

Czerwone krwinki są to krążki o przeciętnej średnicy 7 i pół mikrona, to jest takiej wielkości, że na jednym milimetrze zmieści się 130 krwinek. Jeden mikron jest jedną tysięczną milimetra, jest to jedna z milionów części milimetra, używana do mierzenia ciał widzialnych tylko pod mikroskopem.

Gdybyśmy, oczywiście tylko w swej wyobraźni, wszystkie czerwone krwinki pojedynczego człowieka ułożyli jedną obok drugiej, to ta zawrotna ilość 25 bilionów milionów zajęłaby długość 180 tysięcy kilometrów. Takim sznureczkiem można by na równo 4 i pół razy opasać kulę ziemską. (Kula ziemską na równiku posiada 40 tysięcy kilometrów obwodu).

Oto inny astronomiczny przykład. Wiadomym jest, że odległość księżyca od ziemi wynosi 380 tysięcy kilometrów, gdybyśmy z ziemi opuścili na księżyc sznurek złożony z krwinek jednego człowieka, to osiągnąłby on połowę odległości ziemi od księżyca. Wystarczyłoby wytoczyć krew z dwójga ludzi, ażeby sznurek z ich krwinek dotarł na księżyc.

Tak imponująco przedstawia się ilość czerwonych krwinek jednego człowieka. Krążą one w naczyniach krwionośnych nie sprawiając nam żadnego kłopotu. Nie odczuwamy tego, że w naszych naczyniach krwionośnych krąży taka zawrotna ilość

mikroskopowych cprawda, lecz realnie istniejących krwinek.

Niemniej imponująco przedstawia się powierzchnia owych 25 bilionów czerwonych krwinek.

Bez większego trudu można określić powierzchnię jednej cz. krwinki. Całkowita powierzchnia wynosi 123 mikrony kwadratowe, powierzchnia jednej tylko płaszczyzny wynosi 45 mikronów kwadratowych (co to jest mikron, o tym była mowa wyżej).

Po obliczeniu owych bilionów cz. krwinek okazuje się, że gdybyśmy, oczywiście i niestety tylko w swej wyobraźni, ułożyli wszystkie cz. krwinki jednego człowieka, jedna przy drugiej, to pokryłyby one powierzchnię bez mała 1500 metrów kwadratowych, czyli przeszło jedną siódmą część hektara. Natomiast całkowita, tak zwana powierzchnia użytkowa, czynnościowa wyniesie 3 i pół tysiąca metrów kwadratowych, czyli przeszło jedną trzecią część hektara. Czyż to nie imponujące liczby! Kto by przysunął, że człowiek posiada w

swych cz. krwinkach powierzchnię jednej trzeciej hektara; powierzchnię, która jest dwa tysiące razy większa od powierzchni całego ciała, wynoszącej przeciętnie zaledwie jeden i trzy ćwierci metra kwadratowego.

U koni, które posiadają 38 litrów krwi, powierzchnia wszystkich cz. krwinek wynosi dwa i ćwierć hektara!

Oto są prawdziwe dziwy! Któregoś istnie nie dla wielu było tajemnicą, a w rzeczywistości, których niejedynemu sceptyk może powątpiewać. Dalej wyjaśnimy te celowe urządzenia Przyrody, które stanowi jedno z niezmiernie ciekawych, a pod względem życiowym istotnych i podstawowych zagadnień w „polityce Przyrody”.

Dla łatwiejszego zrozumienia zilustrujemy to w następujący sposób.

Czerwone krwinki stanowią zaledwie 40 procent całości krwi, zaledwie dwa litry na 5 litrów krwi. Wyobraźmy sobie, że krwinki te mają kształt kostki o krawędzi 1 centymetra. Całkowita powierzchnia

jednej kostki wyniesie sześć centymetrów. W dwóch litrach krwinek będzie 2.000 kostek o powierzchni ogólnej 12 tysięcy i 200 centymetrów kwadratowych zaledwie!

A teraz przejdźmy do innego przykładu. Weźmy jedną kostkę o krawędzi jednego centymetra i będziemy ją stopniowo dzielić na coraz mniejsze kostki, o coraz mniejszej krawędzi, jak to ilustruje załączona tabela. Przekonamy się, że równoległe do zmniejszania krawędzi kostki, zwiększa się ilość kostek, oraz ogólna ich powierzchnia, mianowicie:

| Krawędź kostki | Ilość kostek | Ogólna powierzchnia kostek |
|--------------------|--------------|----------------------------|
| 1 centymetr | jedna | 6 cm kwadrat. |
| 1 milimetr | tysiąc | 60 cm " |
| 100 m/kr. = 0,1 mm | milion | 600 cm " |
| 0 mkr. = 0,01 mm | miliard | 6 mtr. kwadrat. |
| 1 mikron | bilion | 600 mtr. " |

Po przestudiowaniu powyższej tabelki rozumiemy celowe urządzenie Przyrody — rozbić krew na drobne krążki, bowiem w ten sposób i to nie tylko w tym przypadku, lecz stale we wszystkich przypadkach, uzyskujemy olbrzymią powierzchnię w nieznanym stosunkowo objętości. W obecnym przypadku krwi, mamy dwadzieścia pięć bilionów cz. krwinek o powierzchni 3.500 metrów kwadratowych, tylko dlatego, że są to mikroskopowej wielkości krążki.

W odcinku o płucach rozumiemy dokładniej potrzebę tej olbrzymiej powierzchni krwinek w akcie oddychania. Na razie zapamiętajmy tylko 3.500 metrów kwadratów. — Powróćmy nadal do krwi.

Z obliczeń różnych stwierdzono, że cz. krwinki są niedługo wieczne, przeciętnie życie ich trwa 30 dni. Nie trudno z tego obliczyć, że co sekunda ginie 10 milionów krwinek, a na ich miejsce w szpiku kostnym powstaje nowe pokolenie 10 milionów młodych krwinek. Czynność ta trwa stale! Co sekunda szpik kostny wyrzuca do krwi 10 milionów krwinek. Te olbrzymią pracę wykonuje szpik kostny, pozornie bez żadnego wysiłku z naszej strony. Podczas snu lub podczas pracy, o ile ustrój jest zdrowy, stale powstają nowe miliony czerwonych krwinek.

Zamierające cz. krwinki są zużywane częściowo na odbudowę nowych krwinek, zaś częściowo z ich rozpadu powstają barwniki żółciowe. Czerwoną barwę zawdzięczają krwinki obecności, zawierającego żelazo ciała białkowego — Hemoglobiny. Ogólna ilość Hemoglobiny wynosi u człowieka przeciętnie 600 gramów.

Hemoglobina posiada między innymi zdolność pochłaniania tlenu z powietrza, na tym właśnie polega fizjologiczna rola cz. krwinek które pochłaniając w płucach tlen z powietrza roznoszą go po całym ustroju. W tkankach, bardziej ubogich w tlen odbywa się zjawisko oddawania tlenu komórkom i pochłaniania przez cz. krwinki dwutlenku węgla. Na tym polega oddychanie wśródtkankowe, w którym cz. krwinki odgrywają rolę wagoników dostarczających tlen, a zabierających dwutlenek węgla.

Niestety, Hemoglobina posiada również zdolność pochłaniania czadu (tlenu węgla) i to w stopniu 140 razy silniejszym niż pochłanianie tlenu i na tym polega właśnie niebezpieczeństwo zacczadzenia, bowiem przy zawartości w powietrzu tylko 1 proc. czadu, 95 proc. Hemoglobiny pochłonie czad, a tylko 5 proc. tlen. Oczywiście, że owe 5 proc. tlenu jest niewystarczające dla życia i o ile stan taki trwa dłuższy czas nastąpi śmierć na skutek zacczadzenia.

Na tym zakończymy tajemnicze na pozór dziwy dotyczące krwi.

Kronika kulturalna

Staraniem Związku Naucz. Polskiego we Wrocławiu odbył się dla świata pracy popularny wieczór pieśni i poezji w wykonaniu chóru i solistów.

W fabryce maszyn rolniczych „Unia” w Grudziądzu odbył się koncert dla robotników fabrycznych, zorganizowany z inicjatywą Zw. Zaw. Metalowców. Na program koncertu złożyły się utwory polskich kompozytorów w wykonaniu tenora Opery Poznańskiej A. Dachtera, skrzypka Splewińskiego i pianisty Polańskiego.

Dnia 22 sierpnia odbędzie się w Jabłonkowie na Zaolziu „Święto Góralskie”, na którym poza grupami regionalnymi z czeskiego podbeskidzia popisywać się także będą górale z polskiej strony granicy (Wisły, Istebnej i Ustronia).

Przy bulwarze Wałów Chrobrego w Szczecinie odbyły się na barce dwa występy zespołu Opery Polskich Rzek. Zespół ten w Szczecinie zakończył swój rejs objazdowy po Odrze, wystawiając w miastach przybrzeżnych operę „Flis” Moniuszki i balet „Wesele Krakowskie”. Oba występy zgromadziły liczne rzesze społeczeństwa szczecińskiego.

Harcerki pow. szamotulskiego przebywające na obozie w Gościu pow. Strzelce Kraińskie zorganizowały dla mieszkańców Gościu i okolicznych wiosek „Wieczór pieśni, tańca i humoru”. Na program występów złożyły się pieśni i tańce ludowe oraz skecze i monologi.

W warsztatach głównych PKP w Gdańsku odbył się w ramach audycji dla świata pracy, koncert zorganizowany przez rozgłośnie Polskiego Radia w Gdańsku. Na program złożyły się m. in. produkcje w wykonaniu sił artystycznych spośród kolejarzy. Poza programem wzięła udział w koncercie orkiestra marynarki wojennej.

W sezonie letnim Zakopane odwiedził szereg zespołów artystycznych. Tak więc Teatr Kolejarski wystawił sztukę Adama Grzymały-Siedleckiego „Ludzie są ludźmi”. Zespół artystów krakowskich dał wieczór wokalny z udziałem śpiewarki Chmurnyńskiej na czele. Z indywidualnym koncertem wystąpiła śpiewaczka operowa Maria Artykiewicz oraz odbył się dwukrotnie wieczór recytacyjny znanego recytatora radiowego Aleksandra Łapuszka.

W dniu 17 bm. w stylowych salach ratusza wrocławskiego odbędzie się premiera farsy starofrancuskiej p. t. „Mistrz

Pathelin” w wykonaniu zespołu artystów Teatru Dolnośląskiego. Widowisko reżyseruje dyr. Walden. Przedstawienie będzie transmitowane przez Radio na fali ogólnopolskiej.

W niedzielę dnia 8 sierpnia w Muzeum Historycznym m. Wrocławia otwarta została wystawa objazdowa Muzeum Narodowego w Warszawie, obejmująca cykl obrazów Matejki pt. „Dzieje cywilizacji w Polsce”. Na cykl ten składa się 12 obrazów: z epoki Piastów, epoki Jagiellonów i epoki królów elekcyjnych. Jest to już 22-ga z kolei wystawa tego cyklu.

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie otwarta została dn. 8-go bm. wystawa malarstwa polskiego na przełomie XIX i XX w. Wystawa obejmuje prace 11 najwybitniejszych — nieżyjących już mistrzów tego okresu z przewagą działających w Krakowie, jak A. Xentowicz, Fałat, Malczewski, Mehoffer, Staniszewski, Wyczółkowski. Organizatorzy wystawy w doborze eksponatów położyli specjalny nacisk na prace mało znane, lub w ogóle nieznanne, pochodzące ze zbiorów prywatnych. W następnej serii, której otwarcie nastąpi w pierwszych dniach września br., obejmującej również prace nie żyjących mistrzów przełomu XIX i XX w. uwzględnieni zostaną reprezentanci najnowszych kierunków malarstwa polskiego.

W Hali Ludowej we Wrocławiu odbył się koncert chopinowski z udziałem Władysława Kędry, Zbigniewa Szymonowicza i orkiestry Filharmonii Wrocławskiej. Dochód z koncertu przeznaczono na odbudowę Domu Muzyka w Warszawie.

Teatr Miejski w Cieszynie wystawił komedię Aleksandra Fredry pt. „Przyjaciele”. Była to 14-ta z kolei premiera Teatru Miejskiego w Bielsku i Cieszynie. Sztukę reżyserował dyr. F. Kwaskowski.

Z udziałem przedstawicieli władz, partii politycznych, instytucji społecznych oraz instytucji zainteresowanych akcją radiofonizacji wsi, odbyło się w Szczecinie posiedzenie Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, na którym uzgodniono kolejność radiofonizacji wsi Pomorza Szczecińskiego. W akcji tej weźmie między innymi udział młodzież należąca do SP. W najbliższym czasie rozpocznie się szkolenie instruktorów i utworzona zostanie poradnia.

Nowe zdobycze naukowe biologii radzieckiej

W Moskwie odbyła się sesja Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina. Z wielkim referatem programowym na temat obecnego stanu radzieckiej wiedzy biologicznej wystąpił prezydent Akademii Rolniczej, wybitny uczone radziecki, Lysenko. Podkreślając na wstępie ścisły związek zachodzący między nauką agronomiczną i biologią, Lysenko oświadczył, że biologia radziecka, którą reprezentuje materialistyczno-dialektyczna szkoła Tymiaziewa i Miczurina, płodne rozwija darwinizm w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i praktyki, a w pierwszym rzędzie o zdobycze agronomii radzieckiej.

Lysenko zaznaczył, że wśród biologów radzieckich pozostały jeszcze resztki zwolenników metafizyczno-idealistycznych teorii Weismanna, Mendla i Morgana. Teorie te, jak wiadomo, wbrew oczywistym dowodom, dostarczonym przez Miczurina i czołowych uczonych radzieckich, utrzymują, że organizmy roślinne i zwierzęce nie mogą przekazać droga dziedziczenia noworodkowym za życia wia-

ściwości. Przeciwstawiając scholastycznemu i bezpłodnemu charakterowi teorii Morgana i Mendla wspaniałe osiągnięcia Miczurina, który stworzył przeszło 300 nowych odmian roślin, Lysenko wezwał zwolenników szkoły Miczurina, by w pełni wykorzystali wspaniałe możliwości istniejące w Związku Radzieckim, celem dalszego rozwoju nauki Miczurina i wyplenienia z biologii reakcyjnej metafizyki morganistycznej.

Wskazując na opiekę, jaką Lenin i Stalin otoczyli działalność Miczurina, Lysenko wyraził nadzieję, że biologowie radzieccy nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i przyczynią się do jeszcze świetniejszego rozwoju rolnictwa radzieckiego.

Po referacie Lysenki rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabrali głos wybitni uczeni radzieccy, m. in. członkowie Akademii Umiejętności ZSRR — Jakuszkin, Eichfeld i Jakowlew.

W trakcie dyskusji wskazano na szereg imponujących osiągnięć gospodarki rolniczej i

hodowlanej, uzyskanych przez radziecką myśl naukową w oparciu o szkołę Miczurina. I tak, w trudnych warunkach wojennych Wszechzwiązkowy Instytut Hodowli Roślin stworzył przeszło 170 nowych gatunków roślin. W roku 1949 ilość ta zostanie powiększona do 200. Dużym wzięciem cieszy się wśród kolechożników jęczmień ozimy, otrzymany z jęczmienia jarego „pallidum 32”. Odnacza się on wyjątkową odpornością na mrozy i dojrzeva znacznie szybciej, niż dotychczas znane gatunki jęczmienia ozimego.

Dzięki zastosowaniu zaproponowanej przez Lysenka metody zapylania i przeszczepiania różnych znanych gatunków pszenicy uzyskano liczne odmiany hebrydów pszenicy, zapewniające znacznie większą urodzajność. Agromonia radziecka ma do zanotowania poważne sukcesy w dziedzinie hodowli kultur południowych w strefach północnych, czego dowodem jest m. in. brzoskwinia nr 981, jabłko „re-nata bergamotowa”, wiśnie „plekność północny” i inne, które wspaniale zaaklimatyzowały się w północnych obszarach ZSRR.

Walka o uzdrowienie spółdzielczości wiejskiej

— jednym z najpilniejszych zadań stojących przed aktywem wojewódzkim partii robotniczych i chłopskich
Rozmowa z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej tow. Czesławem Domagałą



Jak już donosiliśmy stanowisko I-szego sekretarza KW PPR w Łodzi objął obecnie tow. Czesław Domagała.

Tow. Cz. Domagała jest synem malorolnego chłopca z pow. radomszczańskie-go. Jeszcze uczęszczając do gimnazjum bierze udział w pracy społecznej, a następnie w ruchu ludowym. Od kilkunastu lat jako znany działacz chłopski bierze udział w ruchu rewolucyjnym, w szeregach Komunistycznej Partii Polski. Będąc aktywnym działaczem wiejskim za czasów sanacyjnych, był solą w oku ob-szarników i ówczesnych władz. Był też systematycznie przez władze ówczesne prześladowany, w końcu zaś został zesłany do obozu koncentracyjnego w Bere-zie Kartuzkiej.

W okresie wojny tow. Czesław Domagała walczył z orężem w ręku w szere-gach I Armii Polskiej — przeciw najeźdźcom niemieckim.

W Polsce Odrodzonej tow. Domagała rozpoczął pracę w Komitecie Central-nym PPR, pełniąc funkcje zastępcy kierownika wydziału. Od kilku miesięcy tow. Domagała pracował w charakterze II sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Łodzi.

— Jeszcze nie było zagadnienia tak inte-resującego członków naszej Partii, jak ostatnie uchwały plenum KC PPR, szcze-gólnie jeżeli idzie o uchwały dotyczące wsi. Od 14 lipca, w którym to dniu odbyła się narada aktyw wojewódzkiego, uchwały plenum KC stawiane są pod dyskusję akty-wu powiatowego, w tym celu komitet wojewódzki przeprowadza narady aktywi-stów partyjnych, narady sekretarzy komi-tetów gminnych i aktywistów fabrycznych. Uchwały Plenum przyjmowane są z peł-nym zrozumieniem zarówno przez aktyw fabryczny, jak i wiejski.

Stanowisko przywódców Komunistycznej Partii Jugosławii i ich zdradziecka i anty-robotnicza działalność jest surowo potępia-na przez cały aktyw naszej partii. Można z dumą za naszą organizację stwierdzić, że żadnych wahań w tej sprawie nie zauwa-żyliśmy.

Ze szczególnym zainteresowaniem przy-jmowane są uchwały KC PPR dotyczące wsi. Prowadzone są na te tematy dyskusje — towarzysze sięgają do klasyków mark-sizmu, znajdując tam uzasadnienie rezolu-cji Plenum. Wytyczne Plenum w sprawach wiejskich przyjmowane są z dużym zado-woleniem.

Jak zamierza na terenie województwa łódzkiego organizacja wojewódzka realizo-wać w praktyce uchwały Plenum KC?

— Partia nasza zwrócić musi szczegól-ną uwagę na pracę spółdzielczości. Spół-dzielczość wiejska — trzeba to sobie wy-raźnie powiedzieć — daleko nie wszędzie spełnia tę rolę, do jakiej została powola-na. Przede wszystkim spółdzielczość wiej-ska w wielu wypadkach — zamiast bronić chłopca biednego i średniego przed wyzyskiem prywatnego handlarza i spekulanta wjejskiego — stała się narzędziem walki wzbogaconego chłopca z biednym i średnim

chłoptwem. Dzieje się tak dlatego, że do kierowniczych ogniw tak spółdzielni gmin-nych, jak i Związków Powiatowych Spół-dzielni wdarły się elementy dorobkiewi-czowskie, mające na uwadze swoje osobiste interesy, a nie rozwój spółdzielczości i re-alizowanie jej właściwych zadań. Na tere-nie naszego województwa mamy przykła-dy — niestety, przykłady zbyt częste — poważnych nadużyć dokonywanych w spół-dzielnich gminnych. Mamy przykłady zło-go rozprowadzania towarów przez gminne spółdzielnie, kiedy to towary kupne, jał nawozy, tekstylia itd. trafiają do rąk bo-gaczy wiejskich z pominięciem jak najbar-dziej potrzebujących — to jest chłopów małych i średniorolnych. Te i tym podobne wypadki nadużyć i wypaczenie idei spół-dzielczości nie są dotychczas tępiące z ca-

łą stanowczością i bezwzględnością przez Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni. Przeciwnie, są wypadki, gdy Powiatowe Związki tolerują tego rodzaju nadużycia, pozwalając tym samym na rozprzestrzenie-nie się zła. Gminne Spółdzielnie i Powiatowe Związki nie mają nad sobą dostatecznej kontroli idącej od góry. Pozwalają sobie na niedopuszczalne praktyki ustalania zryczał-towanych diet, przekraczających najwyższe uposażenia pracowników w innych dziedzi-nach gospodarstwa i w przemyśle.

Taka niedopuszczalna gospodarka pro-wadzona przez niektóre ognia spółdziel-czości i niewłaściwy stosunek do tego czyn-ników nadrzędnych, podważa zaufanie do spółdzielczości ze strony chłopów.

Na te sprawy członkowie naszej Partii zwrócić muszą baczną uwagę. Nie możemy

dłużej tolerować, aby w Gminnych Spół-dzielnich panoszyli się bogacze wiejscy, ażeby spółdzielnia służyła dla nich i ich ro-dzin, jako dodatkowe źródło dochodu. Mu-simy doprowadzić do tego, aby spółdzielnie samopomocowe na wsi spełniały swoje spo-łeczne i klasowe zadania. Spółdzielczość musi służyć masom chłopskim, większości wsi, mało i średniorolnym gospodarzom, a nie wzbogaceniom jednostkom. Najwyż-szy już czas, aby kierownictwa spółdzielni oczyścić z elementów karierowiczowskich, z bogatych chłopów.

Partia nasza wraz z Polską Partią Socja-listyczną, Stronnictwem Ludowym i Pol-skim Stronnictwem Ludowym, musi w tej sprawie wyteżyc wszystkie siły, aby uzdro-wić sytuację spółdzielczości i przywrócić jej zaufanie i autorytet. Jest to bezwzględnie konieczne z uwagi na olbrzymie zadanie ja-kie stają obecnie przed spółdzielczością wiejską. Nie można tych wielkich zadań wypełnić, nie mając gwarancji, że olbrzy-mie kredyty i pomoc płynąca ze strony Państwa dla biednego i średniego chłopca będzie rzeczywiście przez niego wykorzy-stana, a nie przez bogaczy.

— Pragnąłbym zwrócić uwagę na fakt, że do naszej Partii wdarła się pewna ilość (stosunkowo drobna) elementów kariero-wiczowskich i pasożytniczych. Elementy te przy pomocy legitymacji partyjne próbują ciągnąć osobiste zyski, zajmując mniej, lub bardziej odpowiedzialne stanowiska czy to w aparacie gospodarczym, czy to w admi-nistracyjnym. Tym elementom kompromi-tującym dobre imię Partii wypowiadamy kategorięczną i bezwzględną walkę. Do wszystkich członków naszej Partii powinna przeniknąć świadomość, że na obecnym eta-pie wzmagaającej się walki klasowej nie może być w naszych szeregach ludzi klaso-wo nam obcych, nie może być elementów spekulanckich i karierowiczowskich, dla których na zawsze pozostanie obca idea socjalizmu.

Rozmowę przeprowadził
K. J. Zaleyski

To i owo

BYKI

Ze sezon po temu, wyskakujemy od czasu do czasu na wieś, świeżym powietrzem odech-nąć. Na wsi, wiadomo, sielsko-anielsko, mleczka się można napić, kwiatów nawąchać, a niekiedy — i strachu najeść.

Ot, np. w ubiegłą niedzielę posuwamy się równo, sztywno, z bukietem, jak to się mówi — w rękę i walówka pod pachą. Łączka jak dywan, miętka, puszysta, fruwa się wprost, a nie idzie. Kierujemy się w stronę rzeczki, a tu ciocia Kazia Olszewskiego parasolką do góry podnosi i powiada: stop.

— Co — stop? Dlaczego stop? — pytamy.
— Tam — o — pokazuje ciocia parasolką — stado.

Spoglądamy: faktycznie — nad brzegiem rzeczki stado krów się pasie.

— No, cóż — krowy — macha lekcewa-żąc Kazik. — Nic groźnego. Chodźmy.

Ale ciocia nie pozwala.

— Krowy — oświadcza — w istocie nic groźnego, ale byki?

Strach padł na nas błady. Od razu żeśmy sobie przypomnieli, że z bykiem nie ma żar-tów, gdy kolor czerwony zobaczy, a tu ciocia Olszewskiego suknie w czerwone róże posia-da, Kazio w krawacie ma czerwone prążki, a Tecla, psiakrew, włosy czerwona wstążką związała.

Oczywiście, poszliśmy do głowy po rozum: Kazik zrzucił natychmiast krawal, Tecla zdję-ła wstążkę, a ciocia ściągnęła sukienkę. Życie żeśmy przez to przed bykami ocalili.

— No, jakoś to poszło — westchnął z ulgą Kazik. — W Ameryce jest pod tym względem znacznie gorzej...

— Więcej byków? — spytała z zaintereso-waniem ciocia.

— Oczywiście — odparł Olszewski. — I to nie tylko na wsi, a w mieście. W samym New-Yorku.

— Niemożliwe! — wykrzyknęliśmy. — W New-Yorku? Bujasz.

— Ta-ak? — uśmiechnął się złośliwie Ka-zio. — A Mundt?

Faktycznie — zapomnieliśmy zupełnie o Mundcie. Ten oto członek Komisji do bada-nia antyamerykańskiej działalności dziwnie reaguje na kolor czerwony. Twierdzi nawet, że on i jego koledzy na widok czerwonej tka-niny nerwowej choroby dostają i głowi gryźć, ksać itd.

— Hm, hm — rzekła po namyśle Tecla — byków udają, a przecież to są tylko siupro-centowe osy.

Jerzy Nawrot

E. Tam.

Dzieci Polonii Francuskiej przyjechały z wizytą do Łodzi

W dniu wczorajszym, dzieci Polonii Fran-cuskiej po przyjeździe w godzinach porannych z Wystawy Ziemi Odzyskanych do Łodzi, po-dejmowane były w polskiej YMCA śniada-niem. Następnie w OKZZ zorganizowany zo-stał przez Wydział Kulturalno-Oświatowy po-ranek artystyczny.

Na program poranku złożyły się występy zespołu dzieciennego świetlicy Miejskich Za-kładów Komunikacyjnych w Łodzi, które wy-konały szereg tańców zbiorowych. Jednasto-letni chłopiec odegrał na fortepianie sonatę Mozarta i etiudę Bergmilera. Program arty-

styczny urozmaicił swoim występem znany śpiewak operowy, Antoni Sobieszkański, od-spiewując szereg pieśni Moniuszki, Karłowi-cza, Chopina i Nowowiejskiego. Następnie przedstawiciel OKZZ w asyście przedsta-wicieli Kuratorium wręczył dzieciom Polonii francuskiej 40 książek.

Przedstawiciel młodzieży Polonii, Edward Koziół złożył w imieniu dzieci podziękowanie za opiekę i gorące przyjęcie — na ręce pre-wodniczącego OKZZ tow. Widawskiego. Na-stępnie dzieci udały się na zwiedzenie Łodzi.

Światowy Kongres Intelktualistów

W dniach od 25 do 28 sierpnia będzie obradował we Wrocławiu Światowy Kon-gres Intelktualistów w Obronie Pokoju, zwolany z inicjatywy uczonych, pisarzy, artystów polskich i francuskich.

Kongres ten, w którym zapowiedziano udział wiele dziesiątków intelektualistów z całego świata, zajmie się omówieniem wa-runków koniecznych dla utrzymania poko-

ju na świecie (poszanowanie odrębności kultur narodowych, swobodny rozwój kul-tury i wymiana dóbr kulturalnych, wolność i sprawiedliwość społeczna).

Zainteresowanie Kongresem jest olbrzy-mie we wszystkich krajach.

Kongres ten będzie niewątpliwie jednym z ważniejszych wydarzeń. Intelktualiści bronią wielkiej sprawy — sprawy pokoju.

Polsko-bułgarska umowa handlowa

Przywozimy surowce — wywozimy fabrykaty

Miesiące lipiec — sierpień stoją w życiu ekonomicznym naszego kraju pod zna-kiem trzech ważnych wydarzeń: niedawno od-bytej II Sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, powrotu polskiej delegacji przemysłowej z Moskwy, która wespół z wybitnymi specjalistami radzieckimi o-bradowała nad realizacją polsko-radzieckiej u-mowy gospodarczej i odbywających się obec-nie w Warszawie rokowań z delegacją bułgar-ską w sprawie zawarcia umowy handlowej na okres od 1 września rb. do końca 1949 r.

Wymienione fakty są znamienne dla ży-wego tętna ekonomicznego naszego państwa. Świadczą one o aktywności gospodarczej kra-ju. Dowodzą, że Polska potrafi nie tylko brać, ale ma również co dawać ze swego gospodarstwa. Umowa polsko-bułgarska jest tego żywym świadectwem. Każdy bowiem, z trzech zawartych układów ma swój charakter i wy-raz. Jeśli polsko-radziecka umowa gospodar-cza dowodzi, że Polska dzięki pomocy Związku Radzieckiego przeobraża się w szybkim tempie w ekonomicznie silne państwo przem-y słowo-rolne, jeśli polsko-czechosłowacka u-mowa wyraża wspólne dążenie obu naszych krajów do stworzenia w środkowo-wschodniej Europie potęgi przemysłowej, zdolnej dorów-nać niemieckiemu Zagłębiu Ruhry, to umowa polsko-bułgarska — poza wspólnymi korzyściami, które przynosi obu krajom — jest przede wszystkim zwycięstwem naszych trzy-letnich osiągnięć gospodarczych, jest chlub-nym bilansem niezmordowanej pracy miliona-wych mas narodu polskiego.

Przyjrzyjmy się rubrykom naszego eksportu i importu. Wywozimy do Bułgarii na mocy umowy: wyroby hutnicze, szyny, tabor kolejowy, maszyny rolnicze, maszyny przem-y-słowe, koks, chemikalia, tekstylia, wyroby por-celanowe, wyroby szklane, artykuły farmaceu-tyczne i wiele innych towarów. Przywozimy do Polski z Bułgarii: rudę ołowianą, rudę cyn-kową, surowce skórzanne, tytoń, nasiona roślin olejistych, ryż, bawełnę, winogrona i wina lecz-nicze.

Czego dowodzą wymienione artykuły im-portu i eksportu? Dowodzą one, że sprowa-dzamy do kraju ważne dla naszego przemysłu i rolnictwa surowce. Zapewnią one ciągłość pracy naszym fabrykom, dadzą zarobek robot-nikom, przetworzone zaś w gotowe wyroby, zasilią nasz rynek wewnętrzny w nowe towary.

Wywozimy do Bułgarii gotowe, wykończo-ne produkty pracy naszych robotników: ma-szyny, tabor kolejowy, tekstylia. Jest to eks-port właściwy wysoko uprzemysłowionym kra-jom. Zasadniczą jego cechą jest właśnie jego przemysłowy charakter.

Trzeba wziąć pod uwagę, że tradycyjnym i dotychczasowym eksportem przez całe dwudziestolecie Polski międzywojennej było przede wszystkim drewno, i to przeważnie w stanie surowym, lub prostej, grubej obróbki, na drugim miejscu szedł węgiel, na trzecim trzoda chlewna, na czwartym jaja, na piątym cynk i pył cynkowy, na szóstym cukier. Był to eksport o dużej przewadze surowcowej, eksport zacofanego kraju, który naturalnie swe bogactwa wywoził za granicę przeważnie w stanie nieobrobionym i tracił na tym mi-

lardy złotych, które mogłyby zostać w kraju.

Polsko-bułgarska umowa gospodarcza świ-adczy o głębokich i pozytywnych przemianach, dokonanych przez władzę ludową w strukturze ekonomicznej naszego państwa, świadczy o doniosłej roli, jaką Ziemia Zachód nie odgrywała w ogólnonarodowej gospodarce kraju (bez Ziemi Zachodnich nie byłibyśmy w stanie zrealizować takiego eksportu) i świadczy o wzrastającej roli Polski w gospodarce międzynarodowej. Wysokim uznaniem dla naszych osiągnięć i trudów brzmia słowa bułgarskiego ministra handlu i aprowizacji Beniua Petrowskiego: „Przed wszystkim pra-gnę podziękować imieniu narodu i rządu bułgarskiego za wybitną pomoc, jaką Polska okazała Bułgarii w okresie powojennym, do-starczając nam wyrobów metalowych i che-micznych. Stwierdzam, że tylko dzięki pol-skim pomocy mogliśmy uruchomić tak szyb-ko nasz transport kolejowy”.

W jeszcze jednej sprawie kilka słów. Wśród towarów, które przywozimy z Bułgarii znajdują się również: ryż, winogrona i wina lecznicze. To nie jest luksus, na który nas dziś jeszcze nie stać. To są artykuły nie-zbędne, sprowadzone do kraju z myślą o cho-rych, rekonwalescentach i dzieciach. I to jest ten rozdział w umowie polsko-bułgarskiej, któ-remu na imię troska o człowieka. Ta sama troska, która utajona i skryta tkwi w każdej nawet maszynie sprowadzonej do kraju, w każdej tonnie wyprodukowanego żalaza czy stali, występuje tym razem w formie bezpo-sredniej.

Trybuna Młodych



Młodzieży!

Łącz się
w walce
o trwały pokój!

Nasze prawo

„ZMP-owiec kocha Polskę Ludową, służy Jej i jest gotów poświęcić wszystko dla Jej niepodległości i rozwoju“ — mówi pierwszy punkt prawa ZMP uchwalonego wśród entuzjazmu uczestników na Kongresie wrocławskim. Prawo ZMP to zasady, według których my wszyscy członkowie ZMP jednej potężnej organizacji młodzieży polskiej winniśmy postępować. Na czele wszystkich praw postanowiliśmy to, które mówi o naszej miłości do Polski. Z tego właśnie prawa mówiącego o gorącym umiłowaniu naszej ojczyzny i gotowości służenia jej wynikają wszystkie inne.

„ZMP-owiec kocha Polskę Ludową“ — to słowa wielkie. Musimy pokazać w naszej pracy, że dla nas słowa mówiące o miłości ojczyzny to konkretny codzienny wysiłek. Nasza gotowość służenia Polsce to praca na wszystkich odcinkach na jakich się znajdujemy: w fabryce czy na roli, w szkole czy w urzędzie. Chcemy, by z tej naszej miłości Ojczyzny wyrósł gmach Polski silnej, niepodległej, Polski sprawiedliwej społecznie, Polski — więzami przyjaźni związanej z ZSRR i innymi miłującymi pokój narodami. Dlatego też podkreślamy to w naszym prawie, mówiąc: ZMP-owiec gotów jest poświęcić wszystko dla Jej niepodległości i rozwoju.

Tak my pojmujemy miłość Ojczyzny.
J. F.

Czytelnicy piszą

W Kamionce młodzież czeka...

Więcej nasza liczy około 60 gospodarstw, jest więc i spora ilość młodzieży. Mimo jednak, iż wieś nasza znajduje się niedaleko Wielunia, jakoś dotychczas żaden instruktor organizacji młodzieżowej do nas nie zajrzał i nie spróbował zorganizować nas.

Gdy zapadnie zmrok, to większość chowa się do swych domów jak borsuki do jamy. Nie ma u nas biblioteki ani żadnego zespołu sportowego czy dramatycznego, a przecież młodzież nasza nie jest gorsza od innej i wartoby się nią zainteresować. Może ten list do redakcji „Trybuny młodych“ wpłynie na zmianę tego stanu rzeczy.

GRUPA MŁODZIEŻY
z Kamionki

Jesteśmy dumni, że należymy do SFMD!

JAK TO BYŁO W WARSZAWIE

Wrażenia z konferencji młodzieży pracującej

Gdy 2 tygodnie temu przyszło do Zarządu Miejskiego Z. M. P. zawiadomienie, iż na otwarcie rozpoczynającej się 8 b. m. w Warszawie Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej Łódź może delegować 25 osób, pomyślałem sobie: „Ach gdyby mnie się tak udało dostać chociaż „na gapę“ do „Romy“.

Stało się jednak tak, że nie „na gapę“ — a jednak byłem na otwarciu konferencji. Znalazłem się w grupie 25 szczęśliwców,

którzy w niedzielę o 5-ej rano zebraли się w lokalu Zarządu Miejskiego, by samochodem udać się do Warszawy. Po przyjeździe na miejsce zakwaterowania delegacji zagranicznych, prawie wszyscy (choć byliśmy niewyspani, trochę przemęczeni podróżą i głodem) nie myśląc o wypoczynku, czy też o jedzeniu „rzuciliśmy się wprost na obcokrajowców. Jedni rozpoczęli od wymiany znaczków organizacyjnych, tak że po kilkunastu minutach kieszenie koszul

niektórych z nas dosłownie urywały się pod ciężarem chińskich, czeskich, rosyjskich, węgierskich, amerykańskich i wielu, wielu innych, których tu nie wymienię choćby z braku miejsca, oznak organizacyjnych.

Bo pomyślcie tylko: delegaci 44 krajów, z których wiele przysłało przedstawicieli kilku organizacji wchodzących w skład Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, biorą udział w konferencji. Inni (przeważnie ci, którzy znają obce języki) wymieniali adresy celem nawiązania kontaktów korespondencyjnych. Byli i tacy — a tych chyba najwięcej, którzy namiętnie zbierali autografy, szczególnie delegatów takich krajów jak: Chiny, Indie, Mongolia.

Mimo wielojęzyczności szybko zawierano znajomości, i bardzo szybko kwitła przyjaźń — przecież młodzież przybyła do Warszawy posiada wspólną platformę porozumienia — dążność do utrwalenia pokoju, walka o poprawę bytu, walka z faszyzmem i imperializmem. Entuzjazm rósł z każdą chwilą.

Rozpoczął się pochód. Szliśmy razem, świadomi wielkiej siły, którą reprezentujemy — my młodzież walcząca o pokój i sprawiedliwość. Entuzjazm osiągnął swój punkt kulminacyjny w „Romie“. Tego co tam się działo nikt nie odwróży. Rozbrzmiewały okrzyki na cześć pokoju i S.F.M.D., serdecznie witano delegacje poszczególnych krajów, a szczególnie delegację radziecką oraz delegację walczącą Grecji, Hiszpanii, Indonezji i Izraela; skandowano nazwiska wybitnych przywódców demokracji, a pieśniom — zdawało się, że nie będzie końca. Ukazanie się na podium przewodniczącego S.F.M.D. kol. Guy de Boisson przywitano nową falą okrzyków, oklasków i pieśni.

O tym kto wszedł do prezydium, kto i co mówił, wiedzą wszyscy z prasy codziennej. Żadne pióro nie zdoła oddać nastroju, jaki towarzyszył każdemu przemówieniu i przybyciu każdej delegacji.

Młodzież przybyła ze wszystkich zakątków świata, by wspólnie naradzić się nad sytuacją międzynarodową i ustalić dalszy program walki o poprawę warunków swego życia i pracy wyraziła niezłomną wolę zrealizowania postulatów jakie postawiła Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej!

Wracając w nocy do Łodzi dzieliłmi się spostrzeżeniami, wrażeniami i uwagami na temat konferencji. Wszyscy byli szczęśliwi, iż mieli możliwość, wziąć udział w tej konferencji. Jesteśmy dumni, że należymy do wielkiej rodziny walczącej o piękne hasła młodzieży.

A. Nasielski

Zarząd wojewódzki ZMP zawiadamia

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej w Łodzi zawiadamia, że w piątek każdego tygodnia w godz. 12.30 — 14 przy ul. Kopernika będzie można zasięgnąć bez płatnych porad prawnych udzielanych przez adwokata dla członków ZMP z terenu województwa Łódzkiego.

Zarząd Wojewódzki ZMP przyjmuje zgłoszenia do Korespondencyjnej Szkoły Podstawowej, Gimnazjum i Liceum. Umożliwia to kształcenie w niezwykle dogodnych warunkach bez potrzeby udawania się do miejsca szkolenia, daje możliwość wykonywania własnej pracy zawodowej i przyczynia się do ogólnego podniesienia własnej wiedzy dla tych wszystkich, którzy nie mają możliwości kształcenia się normalną drogą.

Wymagane jest ostatnie świadectwo szkolne względnie jego odpis, podanie o przyjęcie i życiowyś.

Zgłosić się należy w Zarządzie Wojewódzkim ZMP, przy ul. Kopernika Nr 8 osobiście lub drogą listowną.

OD REDAKCJI. Mamy nadzieję, że kolejdy z Zarządu Wojewódzkiego ZMP wybiorą się w jak najkrótszym czasie w gościnę do młodych z Kamionki.

Potrafimy świadomie budować

Narada oświatowa ZMP rozpoczęła

W chwili gdy niniejszy numer „Trybuny Młodych“ dociera do rąk czytelnika, w gmachu Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Łodzi, rozpoczyna się Wojewódzka Narada Referentów Oświatowych ZMP, przybyłych z terenu województwa łódzkiego.

Celem narady jest przedyskutowanie problemów wychowania ideologicznego rzeszy członkowskich oraz problemu masowej pracy oświatowej i kulturalnej młodzieży.

Jeśli chodzi o problem masowej pracy oświatowej to główną wytyczną w naszych pracach będzie samokształcenie i czytelnictwo indywidualne i zespołowe w Kołach Młodzieży, pod kierunkiem przeszkolonego fachowca aktywności i nauczycielstwa, przy czym, przy każdym kole ZMP należy zorganizować świetlicę. Idzie o to, by samokształceniu nadać charakter masowy, stały, wypracować bogactwo form, powiązać z innymi formami pracy wychowawczej, a przede wszystkim z wychowaniem artystycznym, i z wychowaniem fizycznym.

Chcemy i pragniemy akcją tą objąć całą młodzież, wzbudzić wśród niej zainteresowanie bieżącymi wydarzeniami w kraju i w świecie. Słowem, związać młodzież z cywilizacją i techniką, oraz twórczością kulturalną.

Wypracowaniem form tej niezmiernie trudnej pracy zajmie się dzisiejsza narada młodzieżowych oświatowców.

Przed nami, stoi problem zwalczania analfabetyzmu wśród młodzieży. Mamy ambicję być nie tylko czynnikiem współdziałającym z

innymi instytucjami oświatowymi w tej dziedzinie, ale czynnikiem przodującym — pionierem. I ten problem weźmie również pod rozwagę dzisiejsza narada, wypracowując odpowiednie sposoby pracy.

Nadal organizujemy kursy korespondencyjne prowadzone dotychczas przez ZG Wici, ZG ZWM i KC OM TUR a kształtące w zakresie tzw. małej matury przez okres 2 — 4 lat (w 70 procentach obejmujących młodzież wiejską). W roku 1948-49 chcielibyśmy o-ykszkalić na tych kursach 5000 młodych.

Konferencja rozważy zagadnienie form pracy oświatowej najniższego a zarazem najważniejszego szczebla organizacyjnego — koła ZMP. Jak wypełnić formy tej pracy, żywą i bogatą, konkretną treścią o to zadanie jej uczestników.

I wreszcie problem świetlic i pracy świetlicowej. Świetlice to ognisko pracy oświatowej i artystycznej koła. Stąd dążeniem naszym jest założenie świetlicy przy każdym kole i wciągnięcie nauczycielstwa do pracy w świetlicach. Nauczycielstwo w sposób więcej niż pozytywny ocenia naszą działalność oświatową i dlatego nie wątpimy, że przyjdzie nam z pomocą.

Wylczyłem zasadnicze zagadnienia, które postawione są przed dzisiejszą Naradą Oświatową wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej. Należy sądzić, że zagadnienia te zostaną rzetelnie rozpracowane na dzisiejszej konferencji.

Jan Wołczyk

Przodują w pracy, nauce i sporcie

Junacy „Służby Polsce“ z miasta Łodzi o sobie

W pierwszych dniach lipca br. z miast szkolne junaków „Służby Polsce“ na obozy otrzymaliśmy szereg listów od naszych koleż.

Aby odtworzyć wiernie jeden dzień przeżyty w brygadzie należałoby co najmniej napisać książkę o objętości 100 stron — tyle bowiem jest różnorodnych zajęć i wrażeń.

W pierwszym rzędzie należy jednak uwzględnić pracę fizyczną i społeczną junaka. Praca jest przyjemna i pożyteczna. Tereny pracy rozrzucone są w różnych punktach Szczecina. Dowództwo brygady, wychodząc z założenia, że jednostajna praca jest nieciekawa, zorganizowało ją w ten sposób, że poszczególne kompanie pracują co tydzień w innym miejscu. Jedna grupa junaków pracuje na wyspach szczecińskich, a druga przy naprawie ulicy Vasco da Gama tuż przy wałach Chrobrego. Do każdej

naszego województwa wyjechały brygady nadmorskie do Szczecina. W tych dniach legów. Jeden z tych listów publikujemy poniżej.

grupy przydzielony jest technik, odpowiedzialny za pracę i jej wykonanie. Poza tym każdy z pododdziałów ma przydzielonego majstra — przodownika pracy. Współzawodnictwo pracy rozwija się u nas doskonale, wyniki wahać się w granicach 250—400 procent normy. Chłopcy jednak nie poprzestają na tym, lecz starają się dorównać swym koleżankom i kolegom czechosłowackim, którzy przybyli do brygady 15 lipca. Wyniki osiągnięte przez nich przekraczają 800 procent normy. Jest to reprezentacja najlepszej młodzieży czechosłowackiej.

Oprócz pracy fizycznej oddajemy się również pracy społecznej. Utworzyliśmy w każdym batalionie sekcje: chórowo-instrumentalną, dramatyczną, artystów-plastyków, dziennikarską i sportową. Redagujemy gazetki przyjaźni polsko-radzieckiej i polsko-czechosłowackiej. Uczymy się pieśni związanych z naszym życiem i muzyki. Przygotowujemy gawędy na aktualne tematy. Dobrze pracują kompanijne samorządy, i sądy koleżeńskie.

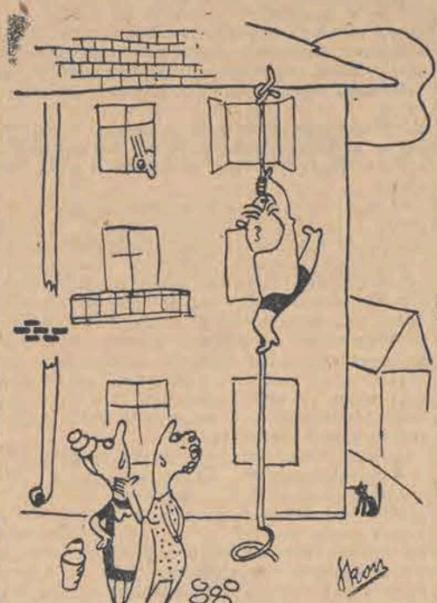
Plan dnia jest tak obmyślony, że junacy mają czas na wszystko. Jeżeli powstają czasem jakieś usterki, to przecież trzeba wziąć pod uwagę, że jest to jeden z pierwszych turnusów SP. Usterki nie dotyczą wcale wyżywienia, które jest smaczne i w dużych ilościach. Praca i takie pożywienie — to, pod koniec turnusu — stalowe mięśnie.

Jesteśmy wszyscy zadowoleni i patrzymy jasnym wzrokiem w przyszłość.

Zapewniamy, że nie przyniesiemy wstydu Łodzi — naszemu miastu.

RYSZARD KASPRZAK

16-ta brygada S. P. w Szczecinie
3 kompania II batalionu



...od chwili przyjazdu z gór, nigdy nie wchodzi do schodach.



— Kolego! nie krzyczcie tak głośno, przecież na mojej połowie możemy popłynąć do brzegu!

Wędrownika na POLSCE

ROZBICIE NA MORZU

Dnia 10 bm. w czasie sztormu na Bałtyku w odległości 18 mil morskich na wschód od portu Ustka został wyrzucony przez fale — na mieliznę szwedzki S-S „Mai”, podążający z transportem koksu do Szwecji. Statek ten o pojemności ok. 500 brt na skutek słabej konstrukcji nie wytrzymał siły uderzenia o mieliznę, leżącą w odległości pół km od brzegu tak, że utworzyły się przecieki w podwójnej części kadłuba. Awarię zauważył latarnik morski w Czolpinie. Na jego alarm pospiechał bezwzględnie holownik ratowniczy G. A. L. — „Herkules” który zabezpieczył uszkodzenia i przyholował statek do Gdyni. Ofiar w ludziach nie było.

PIERWSZE W POLSCE STUDIO FONOGRAFICZNE

Na terenie „B” wystawy Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu w pawilonie przemysłu prywatnego czynne jest pod kierownictwem red. Józefa Małgorzewskiego pierwsze w Polsce studio fonograficzne. Zwiedzający wystawę Z. O. mogą także nagrać swój głos na płycie w formie rozmowy lub piosenki. Cena utrwalenia głosu na taśmie wynosi 100 zł, na płycie czterominutowej — 1000 zł, 6-minutowej — 1500 zł i 8-minutowej — 2000 zł. Aparatura studia składa się z magnetofonu, aparatu do utrwalenia i odtwarzania głosu oraz dwu wzmacniaczy. Płyty wykonane są z nietłukącej się i ogniotrwałej masy. Studio fonograficzne cieszy się dużym powodzeniem wśród publiczności, a szczególnie wśród młodzieży.

„PALAC DZIECKA” W KATOWICACH

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci rozpoczęło w Katowicach prace przygotowawcze do budowy „Palacu Dziecka”, wspaniałego nowoczesnego 5-cio piętrowego gmachu, który zgromadzi wszystkie dziedziny pracy kulturalnej, oświatowej i lekarskiej wśród dzieci.

ROZBUDOWA HUTY SZKŁA „IRENA” W INOWROCŁAWIU

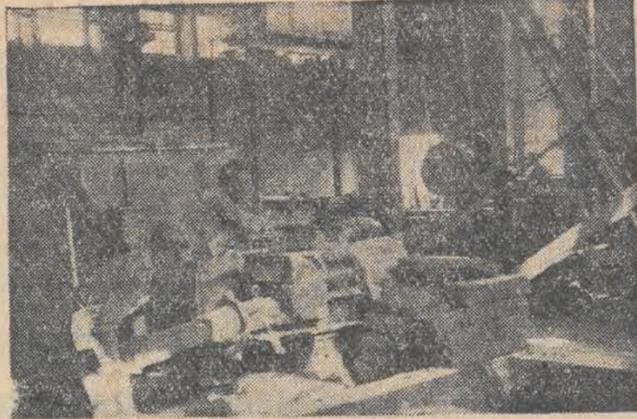
Huta szkła „Irena” w Inowrocławiu przystąpiła do rozbudowy fabryki i modernizacji urządzeń. M. in. wybudowana zostanie wanna przelewna systemu belgijskiego co umożliwi poważne oszczędności w paliwie i strumach. W celu podniesienia bezpieczeństwa i higieny pracy projektuje się zmechanizowanie zastawiań, zainstalowanie umywalki i budowę pożarowego basenu na wodę. Przy hucie powstanie kompleks budynków, obejmujący 60 mieszkań dwu- i jednoizbowych. Mieszkania zostaną oddane do użytku za dwa lata. Przy kolonii robotniczej przewiduje się uruchomienie stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, przedszkola i żłobka fabrycznego.

Droczno

Nowoczesna fabryka posadzek wzorzystych



Kierownik Śródka Kazimierz i tow. tow. Domański oraz Grygiel w Laboratorium fabrycznym.



Przedownicy pracy: tow. Binczyk i tow. Smutek przy maszynie przerabiającej glinę na tzw. „sznyki”.

W laboratorium fabryki ceramicznej „Dziwulski i Lange”, obecnie należącej do Zjednoczenia Fabryk Ceramicznych w Radomiu, krząta się kierownik fabryki Śródka Kazimierz. Pomaga mu w pracy tow. Domański Roman, zastępca kierownika działu glazurowego, prawa ręka kierownika. Piętrzą się na stołach i szafach słoiki z różnobarwnym proszkiem, lśnią na półkach poukładane próbki płytek glazurowych. Dzięki pracy i doświadczeniom tych dwóch ludzi oraz zespołu robotników za rok fabryka

rozpocznie na nowo produkcję płytek glazurowych.

Obecnie praca w fabryce ogranicza się do wykonywania płytek posadzkowych. Jesteśmy w hali fabrycznej. 257 robotników uwija się z pośpiechem wokół huczących maszyn. Pracują bowiem na akord dniówkowy, więc trzeba się śpieszyć. Zatrzymujemy się przy pierwszej maszynie, przerabiającej glinę na tzw. „sznyki”. Obsługują ją tow. Binczyk Józef, który uśmiechając się, mówi: „ciężka robota, bo trzeba przepuścić

przez maszynę dziennie cztery zaroby po trzy razy, a zarob gliny przeciętnie waży 1500 kg. Wszystko własnymi rękami. Ale za to, że się dzielnie robi, otrzymałem już nagrodę pieniężną”. Po maga mu tow. Smutek Ignacy, który na przekór swemu nazwisku jest przy pracy zawsze wesoły.

Przechodzimy obok maszyn bębnowych, przerabiających glinę na tzw. „płyty” do suszarni, rozmawiając w międzyczasie z tow. Delusem, członkiem Rady Zakładowej. Okazuje się, że formy współzawodnictwa w fabryce są dopiero opracowywane, gdyż dotychczas trudności natury technicznej nie pozwalały na ujęcie pracy w fabryce w określone ramy.

Wróćmy jednak do produkcji. Wysuszone płyty i sznyki gliniane przechodzą różne koleje, zanim wyjdą spod prasy w postaci płytek posadzkowych. Więc miele się je na mące w młynach, przesiewa w sitach i w postaci pyłu ładuje do skrzyń, skąd dopiero trafia do form prasowych.

Zatrzymujemy się przy prasach. Przy pierwszej majster Roszel Antoni spokojnie naciska co parę sekund rączki, spogląda na manometr, wskazujący 300 atmosfer ciśnienia i opuszcza z powrotem. Czynność tę powtarza w ciągu dnia 2500 razy, bo tyle produkuje się dziennie płytek. Przy drugiej prasie razem z majstrem tow. Sitkowskim denerwuje się cała obsługa. Prasa jest uszkodzona i nie można znaleźć defektu. „Normy nie mogą wyrobić już czwarty dzień” — mówi podniecony tow. Sitkowski. Ale później wyjaśnia mi tow. Grygiel, st. kierownik techniczny i przewodniczący Rady Zakładowej, iż maszyny będą remontowane. Przyczyna ich częstego psucia tkwi nieraz w braku dozoru nad maszyną ze strony obsługi: — „Musimy więc, towarzysze majstrowie i robotnicy, otaczać czulszą opieką nasze maszyny”. — powiada.

Wyjęte z pod prasy płytki wędrują do pieców, których jest aż 16-cie. Akurat trafiam na moment ładowania płytek do pieca w specjalnych kapslach szamotowych. Rozebrany do półnaga tow. Surma Jan ustawia je w piecu: — „To jest najcięższa praca. Jeszcze dziś piec jest stosunkowo chłodny, ale nieraz aż skóra zżazi z człowieka”.

W drodze do paleniska opowiada mi tow. Gaworek o życiu świetlicowym, o biblioteczce, o gazetach, które czytają. Trochę za mało inicjatywy wkłada, według niego, dotychczasowy kierownik świetlicy w organizowanie życia kulturalnego. Teraz ma być nowy kierownik, po którym wiele sobie obiecują robotnicy, chociaż i poprzedni nie był zły.

Po oględzinach pieców i paleniska przechodzimy z tow. Domańskim, który oprowadzał mnie po całej fabryce, poprzez olbrzymią nową sortownię do magazynu, gdzie przygotowuje się do wysyłki płytki posadzkowe w 6-ciu kolorach. Wyprodukowane rękami opoczynskiego robotnika, pójdą do Czechosłowacji, Holandii i innych krajów.

T. Szewera

Kronika Wielunia

GRANATOWY POLICJANT POD KLUCZEM

Przed niedawnym czasem został aresztowany Adamczyk Stanisław, były granatowy policjant znany pod pseudonimem „Chiszyk”. Za czasów okupacji Adamczyk w dalszym ciągu pełnił służbę granatowego policjanta, wysługiwał się Niemcom i w miejscowości Bocheńskie brał czynny udział w mordowaniu ludności polskiej i żydowskiej.

Adamczyk przyznał się do zamordowania za czasów okupacji 3 obywateli polskich. Stanie on wkrótce przed sądem i odpowie za wszystkie swoje zbrodnie.

KOLONIE RTPD

W powiecie wielunińskim RTPD prowadzi trzy punkty kolonijne: w Chruscinie, Toporowie i Dziatrzynkach. Przez tego prowadzone są półkolonie w Wieruszowie i Wieluniu. Dzieci otrzymują bardzo dobre wyżywienie (4 tysiące kalorii dziennie), zapewniono im też doskonałą opiekę fachową. Dzieci chętnie pomagają

przy żniwach, chętnie też uczą się piśmiennicy. W tych dniach dzieci różnych kolonii RTPD, Ch.T.P.D. i łódzkich nawzajem się odwiedzały. co przyczyniło się do zadziwienia miłych stosunków między dziećmi z różnych środowisk.

ELEKTRYFIKujemy WSIE

W Kowalach i Ciecibowie zakończono prace związane z elektryfikacją wsi. W niedzielę, dnia 8 sierpnia odbyło się w obydwu wioskach uroczyste zapalenie pierwszego światła w obecności starosty powiatowego ob. Sitka Jana oraz innych gości.

REORGANIZACJA GMIN

W związku z przeprowadzoną reorganizacją gmin w naszym powiecie, gm. Skomlin w połowie zostanie włączona do gm. Mokrska, w połowie do gm. Dziatrzkowice, zaś gmina Sokolniki do gm. Czastar i gm. Kieleczynów do Siemkowic.

Licea rolnicze w województwie łódzkim

Zgodnie z reorganizacją szkolnictwa rolnego w celu wyspecjalizowania wykwalifikowanych sił utworzono 10 liceów I-go stopnia oraz 4 licea rolnicze drugiego stopnia. Do liceów rolniczych I-go stopnia, które są podzielenie na 3- i 4-letnie będą przyjmowani kandydaci spośród absolwentów dwuletniej szkoły rolniczej (bez egzaminu) oraz uczniowie szkół podstawowych z uwzględnieniem ukończenia 7 i 8-miu klas. W zależności od kierunku nauki zarówno licea 4-letnie jak i 3-letnie rozmieszczone zostały w tych powiatach, w których znajdują się najkorzystniejsze warunki kultur rolnych dla potrzeb szkoleniowych studentów. Z tych względów 4-letnie licea rolnicze zostały zorganizowane w Czarnocinie pow. łódzkiego o charakterze rolniczym, w Blichu pow. łowickiego o charakterze rolniczo-przemysłowym, w Borkowicach pow. koneckiego o charakterze rolniczo-hodowlanym i w Bujnach pow. piotrkowskiego, wyłącznie dla dziewcząt o charakterze wiejskiego gospodarstwa kowiego. Równoległe do rozmieszczenia 4-letnich liceów zostały rozmieszczone 3-letnie w Wajslowicach pow. sieradzkiego —

rolnicze, w Sędziejowicach pow. łaskiego, rolniczo-hodowlane w Dobroszycach pow. radomskiego, rolniczo-hodowlane w Strzałkowie pow. radomszczańskiego, Wiejskiego Gospodarstwa Kowiego, w Woli Pakoniewskiej pow. skierniewickiego, wiejskiego gospodarstwa kowiego i w Mieczysławowie pow. kutnowskiego — ogrodnicze.

Cztery licea dwuletnie II-go stopnia ze względu na najkorzystniejsze warunki dla

nauki i napływu młodzieży zostały zorganizowane: w Kościerzynie pow. sieradzkiego rolniczo-społdzielcze, w Tatarze pow. rawskiego wiejskiego hodowlano-rybnego, w Śledzcu pow. łęczyckiego rolniczo-hodowlane oraz w Widzewie pow. łaskiego — ogrodnicze. W liceach I i II-go stopnia z początkiem roku szkolnego ponad 1.000 uczniów będzie pobierało naukę.

Prace samorządu sieradzkiego

Praca samorządu sieradzkiego zmierza przede wszystkim do podniesienia stanu zdrowotnego powiatu i rozwoju oświaty i kultury. Ważnym działem prac jest budowa dróg, mostów i szkół, odbudowa wsi i miast i t. p.

W chwili obecnej prowadzona jest budowa szkół i baraków szkolnych w Złoczewie, Barczewie, Stefanowie, Ruszkowie, Słomkowie, Mokrym, Żurowie, Męce, w Łocinie Suchej, Rososzycy, starostwie Szadek, Reniszewie,

Oraczkowie i Charłupi Wielkiej. Na roboty te przeznaczono łącznie 4.985 tysięcy zł.

Przystąpiono do wykończenia budowy szkół i baraków oraz remontów zewnętrznych oraz wewnętrznych budynków szkolnych w Mnichowie, Klonowej, Kuźnicy Błoniczkiej, Żelowie, Majaczevicach, Niemce, Wolanicy Grabowskiej, Iwofcu, Drużbinie, Izabelowie i Drążynie, kosztem około 2-ch milionów zł.

Wybudowano szereg budynków gospodarczych przy szkołach oraz dokonano szeregu napraw. Drogi bite wybudowano na szosie Niemce — Szykielów, Sieradz — Zduńska Wola do Meckiej Woli, Owieczkach, Lichowej Woli i Łabudzka oraz Wajslawicach kosztem 1.633 tysięcy złotych. Wybudowano mosty w Rudzie Kolasie, na drodze w gminie Wajslawice oraz wyremontowano dwa mosty w Krokoszycach, oraz po jednym w Rososzycach, Zechcie i Żernikach — koszty robót wyniosły 796 tysięcy złotych. Na zadrzewienie dróg w Drużbinie przeznaczono 30 tysięcy zł.

Oprócz tego samorząd sieradzki przeznaczył na zakup buhajów i knurów zarodowych w gminie Wierzchy 150 tysięcy zł oraz na bibliotekę gminną we Wróblewie 30 tysięcy zł.

Zeh.

Sochaczew

W każdej wsi Koło PCK

Powiatowy Oddział PCK w Sochaczewie uruchomił w terenie 44 koła, tak, że w każdej wsi powiatu znajduje się koło PCK.

Pracą wyróżnia się koło w Szymonowie - Teresinie, gdzie projektuje się budowę Domu Matki i Dziecka oraz kąpieliska. W Teresinie czynny jest obecnie punkt sanitarny. Przedownicy

zdrowia udzielają pierwszej pomocy ludności i prowadzą apteczki.

Wspólnie z Ligą Kobiet, organizacjami politycznymi i społecznymi, PCK zorganizował kolonie letnie dla dzieci w Chojnicach, Żaluskach i Strzyżewie. W pierwszym turnusie korzystało z tych kolonii 1.043 dzieci. Uruchomiono również 15 dziecińców wiejskich, do których uczęszcza 505 dzieci.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ZABUSIA” z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Obok Górskiej biorą udział: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżńska, Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus i Z. Kęstowicz.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243

Dziś i dni następnego o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

Teatr Letni „BAGATELA” Piotrkowska 94

Dziś i codziennie o godz. 20-ej najweselsza komedia sezonu pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ” z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta.

Kasa czynna cały dzień od godz. 10-ej, tel. 272-70.

Uprzejmie prosimy o wcześniejsze nabycie biletów.

TEATR KAMERALNY DOMU ZOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Teatr Kameralny kończy w niedzielę 15 sierpnia cykl przedstawień sztuki Maxwell Andersona „Joanna z Lotaryngii”, wobec konieczności wyjazdu nieporównanej odtwórczyni roli tytułowej Ireny Eichlerówny.

Od wtorku teatr gościć będzie znakomitego artystę Jerzego Leszczyńskiego w pełnej humoru i sentymentu stylowej komedii J. Korzeniowskiego „Panna meżatka”. Reżyseruje Jerzy Leszczyński, dekoracje i kostiumy I. Przeradzkiej. Obsadę stanowią świetni artyści sceny krakowskiej: Jerzy Leszczyński, Antonina Klońska, Irena Renardówna, Zbigniew Przeradzki i inni.

LETNI TEATR „OSA”

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce: L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Życie Emila Zoli”

godz. 18.30, 20.30 w niedz. 15.30

BAŁTYK — „Tajemnica nocy wigilijnej”

godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

BAJKA — „Przygody Nasredina”

godz. 18, 20, w niedz. 16.

GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel”.

HEL — „Kobieta sama”

godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.

HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 25”

godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.

MUZA — „Rosanna siedmiu księżyców”

godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30

POLONIA — „W pogoni za mężem”

godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.

PRZEDWIOSNIE — „Zagubione dni”

godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30

ROBOTNIK — „Miłość na lekarstwo”

godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

ROMA — „Kopciuszek”

godz. 18, 20, w niedz. 15.30

REKORD — „Młodość Maksyma”

godz. 18, 20 w niedz. 16.

STYLOWY — „Moja miła”

godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.

SWIT — „Kwiat miłości”

godz. 18, 20, w niedz. 16.

TECZA — „Dragonwyk”

godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

TATRY (w ogrodzie) — „As wywiadu”

godz. 17, 19, 21 w niedz. 15.

WISLA — „Bolero”

godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15.

WŁÓKNIARZ — „Okoliczności lagodzące”

godz. 17, 19, 21, w niedz. 15

WOLNOSC — „Tajemnica nocy wigilijnej”

godz. 15, 17.30 20, w niedz. 12.30

ZACHĘTA — nieczynne z powodu remontu

Wielką Rewię Kolarską przygotowują nam Związki Zawodowe

W sobotę i niedzielę na w Helenowie odbędą się zawody kolarskie w ramach Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych. Startuje około 80-ciu zawodników z całej Polski. — Początek w sobotę i niedzielę o godz. 15.30.

D-030224

Z sportu

„Głową muru nie przebijesz”

Kolczyński powiódł jeszcze raz, że czasy św. etności ma już daleko poza sobą

Chcąc osiągnąć dobre wyniki w sporcie obok wielkiej pracowitości jest potrzebny upór, ale ten sam upór jest bardzo szkodliwy u mecenasów sportu którzy na gwałt chcą z kogoś zrobić gwiazdę lub wmówić, że świeci ona wciąż jednakowym blaskiem. Wyjazd na szereg reprezentacji na Olimpiadę musiał kosztować nas wiele pieniędzy, których można było zaoszczędzić.

Dziwił się się po co jechali kajakarze i zdziwił się, gdy doszły nas słuchy o wyjeździe Kolczyńskiego. Ale prasa warszawska

w takich superlatywach rozpisywała się o formie i trybie życia byłego mistrza Europy, żeśmy w końcu wraz z innymi ulegli sugestii i uwierzyli w renesans jego formy. Otrzeźwienie przyszło jednak szybko, tak szybko, jak szybko skończyła się kariera „Kolki” w Londynie.

Nadzwyczajna forma Kolczyńskiego okazała się, jak było zresztą do przewidzenia, zwykłym „blufem”. Kolczyński po za tym że poprawił kondycję fizyczną pozostał w zasadzie tym samym Kolczyńskim, który kilka miesięcy

temu brał cieżki od Zagórskiego czy Pisarskiego? Żaden jeszcze trener, ani najbardziej sportowy tryb życia nie jest w stanie przywrócić minionej młodości. Kolczyński w Londynie obnażył jeszcze raz swe wady, których się już nie wyzbędzie: powolność, brak ciosu i brak — głowy.

Aby nie być gołosłownym, przytaczamy sprawozdanie z meczu Kolczyński — Martinez specjalnego sprawozdawcy PAP.

„Drużyna Polaków — Kolczyński spotkał się w wadze średniej z Urugwajczykiem Martinezem. W pierwszym starciu obydwa przeciwnicy prowadzą walkę na dystans i są bardzo ostrożni. Polak atakuje żolądek Martinezem, jednak ataki jego są bardzo słabe. Walczy zbyt wolno i nie idzie za ciosem. Runda jest wyrównana. Na początku drugiego starcia Kolczyński po celnej serii Urugwajczyka jest na moment na deskach. Martinez energicznie atakuje Polaka, który stara się zrewanżować, bije jednak zbyt szeroko i ciosy rzadko dochodzą do celu. Tempo walki jest w dalszym ciągu słabe. Starcie worywa Martinez. W trzeciej rundzie tempo walki wzrasta. Kolczyński ma więcej inicjatywy i kilka razy niebezpiecznie trafia. Ciosy jego są jednak zbyt słabe i nie robią na przeciwniku wielkiego wrażenia. Rundę wygrywa Kolczyński. Sędziowie odtasują zwycięstwo Martinezem na punkty. Walka ta była na ogół wyrównana. Lepsza trzecia runda Polaka mogła przynieść mu zwycięstwo. Na decyzję sędziów wpłynął niewątpliwie fakt że Polak był w drugiej rundzie na deskach. Kolczyński wypadł raczej słabo, był bardzo powolny a ciosy jego były mało skuteczne. Polak nie potrafił rozstrzygnąć walki taktycznie z niezbyt silnym przeciwnikiem, który górował jednak szybkością i młodością.”

Nikt z nas nie może mieć pretensji do Kolczyńskiego, że walkę przegrał. Z pewnością dał on z siebie wszystko na co go było stać, tylko że stać go teraz nie na wiele. Wszystko ma swój kres, przyszedł więc i kres na byłego mistrza Europy. Przysłowie mówi: „głową muru nie przebijesz” — czas, aby przekonali się wreszcie o tym różni wpływowi przyjaciele Kolczyńskiego i nasze władze sportowe.

(Kr.)

Pozostał nam tylko Antkiewicz Chychła i Szymura niezastużeni e przegrywają

Londyn, 12. VIII.

W ćwierćfinale wagi piórkowej Polak Antkiewicz spotkał się z Bung Nan Su (Korea). Koreańczyk wygrał poprzednio dwie walki przez k. o. i był bardzo groźnym przeciwnikiem. W pierwszym starciu Polak walczy ostrożnie, badając przeciwnika, następnie rozpoczynając atak szczególnie na dolne partie. Polak góruje szybkością i wygrywa pierwszą rundę. W drugim starciu Antkiewicz ma w dalszym ciągu przewagę punktową. Koreańczyk wyraźnie słabnie. W trzeciej rundzie Antkiewicz w dalszym ciągu dyktuje ostre tempo walki, nie dając ani na chwilę odpocząć przeciwnikowi. Koreańczyk w ostatniej minucie zdobywa się na zryw, nie jest on jednak groźny i Antkiewicz do końca panuje nad sytuacją. Walkę wygrywa wysoko na punkty Polak. Antkiewicz jeszcze raz udowodnił, że jest doskonałym taktikiem. Atakując dolne partie przeciwnika, osłabiał go stopniowo tak, że ten nie miał już siły na wykazanie swojego mocnego ciosu. Polak był spokojny i opanowany. Bił seriami, powiększając w każdej rundzie swoją przewagę punktową. Antkiewicz we wszystkich trzech spotkaniach wykazał znakomitą kondycję i doskonałe przygotowanie do ciężkiego turnieju olimpijskiego.

Chychła spotkał się w ćwierćfinale wagi

półśredniej z Wiochem Ottavio. W 1-szej rundzie walka prowadzona jest na dystans przy obustronnej wymianie ciosów. Chychła nie może sobie poradzić z długimi rękami Włocha i rundę minimalnie przegrywa. W drugim starciu tempo walki jeszcze bardziej wzrasta, trzymając Chychła trafia kilka razy z obu rąk i rundę minimalnie wygrywa. W ostatnim starciu walka jest bardzo zażarta. Włoch w dalszym ciągu utrzymuje Polaka na dystans. Ostatni zryw należy do Chychli, który za wszelką cenę dąży do zapewnienia sobie wyrażonej przewagi punktowej. Sędziowie ogłaszają jednak wygraną Włocha na punkty. W spotkaniu tym Chychła walczył gorzej niż w poprzednich walkach. Wdał się niepotrzebnie w wymianę ciosów z dystansu i atakował przeważnie górne partie, zapominając o dolnych. Walka miała przebieg wyrównany, a werdykt sędziowski przyjęty został gwizdami przez licznie zgromadzoną publiczność.

Trzeci z Polaków, który zakwalifikował się do ćwierćfinału — Szymura przegrał swoje spotkanie w wadze półciężkiej z Argentyńczykiem Cia. Walka miała charakter remisowy, jednak sędziowie przyznali punktowe zwycięstwo Argentyńczykowi.

Czyżby Widzew zrezygnował już z ligi?

Po mało ambitnej grze łodzianie przegrywają z AKS-em 0:3

Za zgodą dwu zespołów mecz AKS — Widzew o mistrzostwo ligi odbył się w dniu wczorajszym. Zapowiadano się ładnie, łodzianie przez kilka minut stanowili równorzędny przeciwnika dla AKS-u. Jeśli do tego dodamy fatalnie puszczoną drugą bramkę przez Uptę, jasnym się wyda, że goście nie nadzwyczajnego nie pokazali, usprawiedliwiając w ten sposób porażkę, jakiej doznali u siebie od EKS-u.

Lewa strona ataku Widzewa grała słabo, a nie wiadomo dlaczego ciągle była forsowana. Goście oprócz Wieczorka, który był b. słaby — stanowili równorzędny zespół.

Przed sędzią p. Żmudzińskim z Bydgoszczy zespoły stanęły w następujących składach:

AKS: Przewięda, Karmański, Durniak, Piec, Janduda, Gajdzik, Cholewa, Wieczorek, Spodzieja, Muskała, Barański.

WIDZEW: Uptas, Kopaniński, Reszka, Stempel, Konarski, Słaby, Kregielewski, Okupński, Cichocki, Fornalczyk, Marciniak.

Już w pierwszej minucie Widzew ma dogodną pozycję, jednak jej nie wykorzystuje. W kilka minut potem pada bramka dla Widzewa ze spalonego, której jednak sędzia ze zrozumiałych względów nie uznaje.

Po przeciwej stronie bramkarz Widzewa o bronii wprost „murowaną” bramkę. W tej fazie zawodów Widzew ma więcej z gry, brak mu jednak wykończenia. Często jest zatrudniony bramkarz gości, który broni z powodze-

niem. AKS zdobywa bramkę, jednak z powodu „spalonego” nie została uznana. W chwili potem dość przypadkowo goście zdobywają bramkę ze strzału Muskały. Barański z biegu solo uzyskuje drugi punkt. W chwilę potem słupek Barańskiego broni Widzew od utraty trzeciej bramki. Gra anemiczna utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron gra toczy się na połowie gości. Widzew jednak robi wrażenie, że mu nie zależy na wygranej. W 25 minucie Muskała podwyższa wynik do 3:0 dla swych barw. Bezdolna kopania trwa do końca spotkania. Publiczność nudzi się i czeka z utęsknieniem końcowego gwizdka arbitra.

Publiczność zebrała się około 3-ch tysięcy. W ostatniej minucie Widzew miał okazję zdobyć honorowy punkt, jednak Cichocki pu-
duje.

Rewanż Budowlanych w niedzielę

W dniu 15.8.48 r. o godz. 16-tej ZKS „Budowlani” Łódź rozegra swój rewanżowy mecz w piłkę nożną z ZKS „Budowlani” Żelów. Mecz odbędzie się w Łodzi na boisku DKS ul. Nawrot 73—75.

Przedprzedaż biletów odbywa się w Centralnej Światlicy Związku Budowlanego, Nawrot 23 i w dniu rozgrywek przy kasie.

Kulminacyjny punkt walki o wejście do kl. A

Zawody o wejście do klasy A ŁOZPN-u weszły w fazę decydującą. Ostatnie zwycięstwo PKS nad Kolejjarzami z Koluśzek przy równoznacznym zwycięstwie Włókniarza nad Zrywem z Kutną, wysunięto zespół zgierski znow na czoło tabeli, która po uwzględnieniu wszystkich wyników przedstawia się następująco:

| | gler | pkt. | st. br. |
|---------------|------|------|---------|
| Włókniarz | 7 | 10:4 | 13:9 |
| ZZK (Koluśki) | 6 | 8:4 | 14:11 |
| PKS | 7 | 8:6 | 12:12 |
| Neptun | 6 | 4:8 | 10:13 |
| Zryw | 6 | 2:10 | 9:13 |

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze o wejście do kl. A: w Koluśkach: ZZK — Zryw, w Zgierzu: Włókniarz — Neptun.

Reprezentacja Łodzi wygrywa w Zduńskiej Woli

Reprezentacja Łodzi bawiła w Zduńskiej Woli, zwyciężając tamtejszą reprezentację w stosunku 5:2 (3:1). Bramki dla gości strzelił: Baran 2, Hogendorf, Patkolo i Derka, zaś dla pokonanych — Dabrowski.

Piekielną drogę

mają do przebycia uczestnicy Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego

PRAGA (obsł. wł.). — Piekielną drogę mają uczestnicy Wielkiego Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego, który rozmiarami przewyższa wszystkie dotychczasowe imprezy motocyklowe organizowane nie tylko u nas, ale również za granicą.

Trasa tegorocznego „Maratonu” jest o wiele cięższa od zeszłorocznej sześciodniówki motocyklowej, która dla wielu wypróbowanych kierowców była prawdziwą „gehenną”.

Trzeci etap „Maratonu” liczył około 430 km i prowadził przez Morawy. Tym razem trasa była nieco łatwiejsza, toteż na 166 zawodników do mety przybyło 79 bez punktów karnych. Z polskich zawodników jadących do tej

pory w „Maratonie” bez punktów karnych etap ten ukończyło 14.

Nie obeszło się i tym razem bez wypadków. Przed samą metą uległ wypadkowi Łyko z „Cracovii” i był zmuszony wycofać się z dalszej konkurencji.

Po trzech etapach w klasyfikacji o wielką nagrodę „Maratonu” prowadzi CSR — 0 punktów karnych przed Polską — 13 punktów karnych, Wiochami — 424 punktów karnych i Węgrami — 620 punktów karnych.

W próbie szybkości najlepszy wynik uzyskał Markowski—128 km. na godz. (najszybszy czas dnia). St. Brunn ukończył tę konkurencję jako pierwszy z zawodników bez punktów karnych.

Emocjonujący przebieg pojedynku szablistów Polski i Austrii

Spotkanie szermiercze w szabli w konkurencji drużynowej między Polską i Austrią miało niezwykle emocjonujący przebieg. Drużyna polska wystąpiła w składzie: Zaczek, Banas, Sobik i Wójcik. Początkowo Austria prowadziła 3:0. Polacy wyrównują na 3:3 i prowadzą następnie 6:4. Z kolei Austria wyrównuje na 6:6. Polacy prowadzą znowu 7:6, po czym po przegranych Zaczeka i Banasia Au-

striacy prowadzą 8:7. Ostatnie spotkanie Sobik — Loizel zdecydowało o wyniku meczu. W razie zwycięstwa Polaka przy stanie 8:8 wygra Polska dzięki lepszemu stosunkowi trafień. Walkę tę wygrywa Sobik w stosunku 4:1, decydując o zwycięstwie drużyny polskiej lepszym stosunkiem trafień 59:55 przy równej ilości zwycięstw 8:8.

Polacy jeszcze nie ustępują z planszy

W rozpoczętych spotkaniach szermierczych w szabli w konkurencji indywidualnej startowali trzej Polacy: Sobik, Banas i Zaczek. Banas w grupie swojej odniósł 1 zwycięstwo i 4 porażki, odpadając z dalszych rozgrywek. Zaczek miał w eliminacjach 3 walki, wygrane i 2 przegrane. Następnie stoczył on dogrywkę z Francuzem Gramain i Egipcjaninem Zulfika-

rem. Dogrywka miała decydować o wejściu do następnej rundy. Polak przegrał obie walki różnicą jednego trafienia i odpadł. Sobik odniósł w swojej grupie 4 zwycięstwa i 1 porażkę, kwalifikując się do następnej rundy.

Polak reprezentował się bardzo dobrze i w grupie swojej znalazł się na drugim miejscu.